

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 k. 20 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz peti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na
„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach
miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:
miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorążczyzny 17—19,
gdzie tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:
miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:
miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztow-
nych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski.

Na grobach.

Cmentarz łyżakowski był wczoraj widownią
scen, które uderzyć musiały nawet tych, którzy we
Lwowie oswoili się z wielu nienormalnościami życia
zbiorowego. Ciszę cmentarną i nastrój pobożny tłum-
mów, zebranych na cmentarzu w dzień zaduszny,
kłóciły wojownicze pokrzyki. Rozpolitykowana młod-
zież rusińska i socjalistyczna krążyła koło mogił
nie na to, aby wchodzić w obcowanie z duchami
wielkich zmarłych ze swego narodu, lecz w celu de-
monstrowania przed żywymi, a nawet, jak to było
widać z jej postawy — w celu prowokowania
bójki.

Dalej trudno posunąć zdziwienia obyczajów.
Kult zmarłych i poszanowanie mogił leżą w trady-
cyach rodu ludzkiego. Nasi barbarzyńscy praojcowie
słowiańscy w święto zmarłych zawieszali broń, czu-
jąc potrzebę nawiązywania historycznego swych dni
do życia ubiegłych pokoleń.

Nie o kult zmarłych nam jednak chodzi, lecz
o ten obraz znieprawienia instynktów masowych,
puszczonych na rozbój polityczny, bodaj na mogiły.
Agitatorzy lwowscy, zaprawiający masy do walki
z Polakami i z ich polityką, tak dalecy są od praw-
idłowej, godnej ludu cywilizowanego pracy polity-
cznej, że zadowalają się awanturami na cmentarzu
w dzień zaduszny. Jest to dowód wielkiej słabości
politycznej, graniczącej z niepoczytalnością.

Młodzież polska udaje się na groby znakomi-
tych mężów z potrzeby wewnętrznej. Nikt jej od-
mówić nie może prawa spełniania obrządków naro-
dowych, tem mniej przeszkadzać im w tem dla wyka-
zania swoich ideałów. Młodzież rusińska weszła na
najuboższą i najzawodniejszą drogę postępowania
negatywnego. Zamiał miłość dla swego narodu, ży-
wi zaświędę względem narodu polskiego i to ma jej
dać siłę w walce politycznej. To też Rusini zamiast
oddać się pracy, liczą plony wysiłków cudzych, za-
miast tworzyć, niszczyć chcą dorobek cudzy; a ten
system wchodzenia w szkołę sąsiadów posunęli tak
daleko, że chodzą teraz na cmentarz w święto
rzymsko-katolickie, aby przerywać cudze modlitwy.

W ten sposób zaiste każdy naród odczytać się
może pracować i modlić, w ten sposób doprowadzić
można kraj do nędzy i zubożenia.

Na tie migotliwych światłach cmentarnych w dzień
zaduszny ponuro odrzyna się sylwetka lwowskiej masy
ulicznej, powołanej przez agitatorów do robienia po-
lityki gdzie się da i gdzie się nie da. Masy te po-
zostawione na łup agitatorów, nie mających zgola
kwalifikacji do rozstrzygania trudnych zagadnień po-
litycznych, domagają się opieki obywatelskiej, bez-
interesownej.

Nikt bowiem nie zbliża się do nich bez inte-
resu. Znieprawiana pochlebstwami „kandydatów“ po-
litycznych ulica skazana jest na zdziwienie, a
w przyszłości grozić może niemałymi komplikacjami.

Dziś już położenie jest takie, że prasa lwow-
ska nie śmie określić wyraźnie swego stanowiska
wtedy, kiedy należy skarcić posłów, nadużywających
imienia ludu.

W chwilach tak krytycznych jak obecna jedyną
busolą postępowania dla posłów i prasy jest inte-
res narodowy — nie poza tem. W takim cza-

sie nie pora zasłaniać się powagą 15.000 wyborców
i nieświadomą rzeczą, źle prowadzoną ulicą. Kiedy
chodziło o wypunktowanie na mapie barwą węgier-
ską lub austriacką Morskiego Oka, należało do obo-
wiązków patriotyzmu poruszyć do głębi mas swia-
domość grożącego niebezpieczeństwa.

Wobec sprawy rusińskiej w Galicyi wschodniej,
stokroć poważniejszej, bo stanowiącej o przyszłości
kraju, nie może być dwóch stanowisk polskich i w par-
lamencie i w prasie.

Nadszedł czas skupienia się w siłach i w swia-
domości narodowej. Lud polski we Lwowie nie może
być wiecznie pastwą awanturniczych robót agitator-
skich; stanąwszy na gruncie narodywmy, lud polski
postawą swoją odbierać będzie wszelkim czynnikom
antypolskim odwagę bezkarnego mącenia stosunków
w życiu publicznym, w prasie, w kulturze i na cmen-
tarzach.

Kto przeszkadza prawidłowej pracy parlamentarnej?

Wiedeń 2 listopada.

(A.) W piątek rano, w dwanaście godzin po
przerwaniu sesji Izby poselskiej aż do 6 bm., po-
jawiała się w dziennikach, inspirowanych przez obe-
cny gabinet wiadomość, że dyety posłów w ciągu
dwóch tygodni wyniosły z górą 127.000 koron. Za
tę sumę posłowie nie zdziałali nic dodatniego dla
dobra państwa. Dwa tygodnie zupełnie zmarnowano.

Tendencja owej notatki, wymierzona przeciwko
parlamentowi, jasna.

Dwa pisma, stojące bardzo blisko obecnego
gabinetu, *Montags-Revue* i *Wiener Allgem. Ztg.* na-
głe rozpoczęły narzekać na próżniactwo parlamentu,
na wybryki ulicznikowskie posłów, na zdziwienie
obyczajów parlamentarnych. Tożsamość owych nar-
zek jest zbyt widoczna, by wolno było wątpić
choćby na chwilę, że podyktowano je w departamen-
cie prasowym tak, jak podsunęto obliczenie dyet
wypłaconych wraz z komentarzem o marnowaniu
czasu.

Wszystko to robi wrażenie, jak gdyby dr.
Koerber zawczasu chciał przygotować opinię publi-
czną do rozwiązania Izby poselskiej.

W sprawie niniejszej otrzymałem od pewnej
osobistości, mającej sposobność zaglądania za kulisy
polityczne, informację, która posiada wszelkie zna-
miona prawdopodobieństwa. Podaję ją dlatego, że
bądźco bądź może utworzyć rodzaj klucza, objaśnia-
jącego położenie parlamentarne w chwili bieżącej.

II.

List Rudolfa Kochlewskiego.

Lwów, d. 9 listopada 1848.

Kochany Tymusiu!

Dzięki Najwyższemu, że wszystkie mordy i okru-
cieństwa przeżyłem szczęśliwie, różne przygody,
którem doznał, Tobie na sam opowiem, jak kiedy się
będę z Tobą widział; z Ułanów ino dwóch na śmierć
zginęło, a dwóch ciężko ranni zostali, a 3-ci lekko
koło czoła skaleczony od kuli. My w żadnym ogniu
nie byli, tylko zdradziecko kilkunastu z naszych
idących do miasta niby to już podczas spokoju byli
napadnięci. My już wyjeżdżali wprawdzie do bitwy,
ale nam Adjutant znać dał, że wojsko już ulice po-
zamykało i z trzech stron będziemy otoczeni, to jest:
nietylko od Szwałczaków, którzy nas wliczbie ośmiu
przewyższali, ale i od piechoty i od Artylerji, i tak
się my napowrót do koszar udali, gdzie my do
stajni konie pozaprowadzali, broń pozostawiali, a sami
się poprzebierawszy do miasta się po przed wojska
powślizgiwali, a wszystko na Opatrzność Boską zo-
stawiliśmy. W mieście zaś samem trochę było ze
strony Akademii odstrzeliwanie, ale bardzo rzadko,
a ciężka gwardya prawie nic, bo po pierwsze na
słowo honoru Hammersteina, że nic nieprzyjaciel-
skiego nam nie robi, Wybranowski kazał się Aka-
demii i różnym innym legionom rozejść, a gdy to
się rankiem stało, w wieczór zaczęto nas po nieprzy-
jacielsku zaczepiać wtedy, gdy znowu legiony chcieli
się skupiać,biegnąć pojedynczo do placu zbiorów,
to porozstawiani żołdactwo pojedynczych gwardzi-
stów kłuło, strzelało etc. etc. dosyć, że nie
można było się nigdzie zformować i Legiony, które
były jak powiadają w wieczór do 4 tysięcy blisko
wraz z Rzemieślnikami w kosy i rzeżaki uzbrojo-
nymi, na rano nie były jak do 300 osób razem
wszystkich, którzy i barykady robili i strzelali.

Bombardowanie Lwowa w r. 1848.

(Dwa listy współczesne.)

Bibliotece prywatnej p. Franciszka Rawity-Ga-
wrońskiego, zasobnej w rękopisy, odnoszące się do
rozmaitych chwil dziejów naszych, zawdzięczamy
listy Maryi i Rudolfa Kochlewskich, opisujące bom-
bardowanie Lwowa w dniu Zaduszny r. 1848. Opis
ich w słowach prostych, niewyszukanych, ale tchną-
cych prawdą, godzien jest przytoczenia, jako spra-
wowanie świadków, którzy własnymi oczyma patrzyli
na wypadki. Marya Kochlewska mieszkała wówczas
z synem Rudolfem, członkiem gwardyi narodowej,
we Lwowie. Rudolf Kochlewski służył później w ko-
szakach ottomańskich Sadyka Paszy. Ostatek życia
spędził w Tarnawie w powiecie dobromilskim, gdzie
miał małą posiadłość. Listy, które tu przytaczamy,
pisane były do ks. Tymoteusza Kochlewskiego z Na-
rola. Ks. Kochlewski był przez jakiś czas nauczy-
cielem Jana Lama.

I.

List Maryi Kochlewskiej.

Dnia 8 listopada (1848).

Kochany Tymusiu!

List przez Pana Kasprowi... odebrałam. Wielce
mię ucieszył, żeś zdrow i kontent. Ja z Rudolfem
zdrowa, lecz przeżyłam okropną katastrofę. 2 t. m.
Lwów bombardowano. Z 1 na 2 przed 10 wieczór
dały się słyszeć trzy wystrzały armatnie. Wojsko
obstąpiło miasto, armaty po górach y po ulicach
rozstawili na wałach; przed memi oknami 2 armat
stało nakierowane do Bosackiej bramy. W nocy dały
się słyszeć strzały, krzyki zebranego ludu, barykady
stawiono w ulicach prowadzących do miasta. To za-

mieszanie trwało do 10 rano; odtąd zaczęto z armat
dawać ognia najpierw z tych, co przed memi
oknami stały, potem z różnych stron. Przed pałacem
Biskupa armaty stały i na Wysokim zamku i na Ka-
lecznej górze. Strzelano z ręcznej broni, aż szyby
wypadały i rzucano bomby i rakiety, które mi zapalo-
no ratusz i ten zgorzał wraz z wieżą, akademią,
technika, stary teatr, kamienica przed teatrem pod
Strzelcem, gdzie było kasyno, szkoły normalne
leżnickie, kamienica, gdzie Pani Świsłelnicka mie-
szkała, Tomanka apteka, wszystko zgorzało, tylko
mury stoją; do dzisiaj się jeszcze pali. Od 10 do 12
bombardowano i to się wszystko paliło, a nikt nie
ratował. Do drugiej dano czas namysłu, aby broń
złożyli*, gdyż inaczej znowu na nowo rozpoczęła.
Więc miasto kapitulowało i gwardziści broń złożyli.
Hammerstein żądał, aby orzełków nie nosić, aby
emigranci do 3 dni wyszli. Wyobraź sobie przestrach
wszystkich, a co zginęło różnych osób, między inne-
mi y X. Hausman, proboszcz od św. Marcina. Prze-
chodzącego kula ugodziła. Mówią, że się w Akade-
mii w piwnicy kilkunastu akademików od dymu udu-
siło. Rudolf pół do 8 wieczór poszedł z domu. Nie
obaczyłam go, aż o czwartej drugiego dnia. Pojmiesz
mój niespokój, gdy nie wiedziałam, co się z nim
dzieje. Bronisława jeszcze nie ma. Mówią, że się
szkoły zaczęła od 10 t. m. Całuję Cię naczulej, ko-
chająca matka

Maryja Kochlewska.

Gdy będę miała sposobność, odeszlę Ci książki,
które tu zostawiłam.

Przypiszek R. Kochlewskiego. Całuję Cię serdecznie
kochany bracie. Ja zdrow z łaski Boskiej. Ko-
ło 26 mamy projekt do Wsykówki (?) jechać.

Rudolf.

*) Mowa o gwardyi narodowej.

Posłowie czescy, rozżaleni na dr. Koerbera, zerwali z nim stosunki osobiste i ogłosili — jak to *Stowo Polskie* doniosło w sobotę — że uniemożliwią dalszą pracę w parlamencie. Lecz już poprzednio zaraz po mowie dr. Koerbera w dniu 16 bm. zawiadomili stronnictwa niemieckie i Koło polskie, że są gotowi na dwa lata zaniechać pretensyj językowych pod warunkiem, iż do steru rządu przyjdzie gabinet parlamentarny, niemiecko-czesko-polski.

W Kole polskiem owa myśl trafiła na grunt podatny dlatego, że rośnie tam liczba przeciwników dr. Koerbera, przeciwników, którzy jasno widzą, jak mimo wszelkie gładkie frazesy niechętnie jest dla Polaków usposobionym rzekomo neutralny prezes ministrów. Wśród posłów niemieckich nie brakuje przyjaciół dr. Koerbera. Potężną rolę gra przecież zażycie, zazdrość, ambicje nienasycone. Głową tej gromady kandydatów ministerialnych jest b. minister dr. Baernreither. Prasa Koerberowska też nie może ścierpieć tego polityka. Kto umie czytać dzienniki, ten w organach rządowych już od czasu sesji delegacyjnej znajduje wcale wyraźne przytyki do tego rozumnego, poważnego parlamentarzysty. Dr. Koerber ze swojego stanowiska woli bowiem Steina, niż Baernreithera.

Zaczęły się zatem nieobowiązujące, lecz mimo to gorączkowe układy posłów należących do wszystkich większych grup w Izbie. Oczywiście, dr. Koerber dowiedział się niebawem, na co się zanosi. Jego agenci, czy to jako urzędnicy czy to dziennikarze, nie za darmo jedzą chleb, wypłacany im z funduszków państwowych. I tutaj znowu wyszło na jaw, że dr. Koerberowi zależy przede wszystkim na utrzymaniu się przy władzy, mimo, że ciągle gra rolę zmęczonego, skromnego filozofa, który gardzi władzą i całym jej błyskiem. Dał więc do zrozumienia porozumiewającym się stronnictwom, że gotów jest oddać im wszystkie teki w gabinecie, nawet tekę spraw wewnętrznych, pod warunkiem, by pozostał nadal u steru jako prezes ministrów.

Polacy i Niemcy prawdopodobnie przystaliby na ten warunek. Ale sprzeciwili się temu Czesi. Wyraźnie zastrzeżli, że odłożenie na dwa lata pretensyj językowych są ceną, za usunięcie dr. Koerbera. Tę cenę są gotowi wypłacić tylko takiemu gabinetowi, w którym nie będzie dr. Koerbera. Po pewnem wahaniu Koło polskie (to jest osobistości z Koła, w tajemniczone w ów plan) i Niemcy przystali na całkowite, w którym dr. Koerber niby baranek niewinny dokończyłby żywota politycznego. Posłami polskimi kieruje w tym wypadku niezbity pewnik, iż dzisiejszy chaos w Izbie, brak stałej większości, walka wszystkich przeciwko wszystkim (*omnium contra omnes*) uniemożliwia przeprowadzenie jakiegokolwiek ważniejszej ustawy, czyli czyni parlament zbytecznym. Taki stan jest bezwarunkowo wygodnym

Po drugie przyczyna upadku miasta była, że barykady popostawiano, do których z kartaczów i kul armatnich walono, a z po za nich Akademia i lud karabinami odpowiadał, ale że zbyt daleka dystancja była, to kule albo nie docierały, albo słabo biły. A na szturm nie można było uderzyć, bo barykady przeszkadzały, bo nim wyleziono na barykady i nim zlezione z nich, to tak jak ptaszków postrzelano. Takim więc sposobem, że kazano się porozchodzić, porozchodzili się komendanci oddziałów, toż samo i gwardya w wieczór, a na rano byli wszyscy od siebie poodcinani, i tylko w ranku ci do boju stanęli, co słowo honoru Hammersteina za nie mieli. Wybranowskiego nie słuchali i nocowali na odwachu głównym, gdzie Niemcy mieli swą siedzibę i ciężką gwardya, i w Akademii (bo już w wieczór z Kałusza austriackie za miasto wojsko wyciągnęło, aby nimi pozamykać pojedyncze ulice). I tak ci, co byli nieoszukani, w rynku, to byli bez komendantów, bo Bietkowski został uszkodzony na prawą rękę przez pchnięcie bagnetu od Akademika jak zastawiał Carewicza, jako go ze Żółkwi do Lwowa przywieźli, jako ruskiego propagandzistę i do Ratusza zamknęli przed paru tygodniami to było, a oprócz tego dostał od kuli kontuzję i wzięto go do Kamienia, a inni komendanci poodcinani byli, a Wybranowski bał się na ulicy pokazać i tak walczone bez porządku, jak kto i gdzie chciał, 6-ta kompania, 3 cia, a potem 1-sza, 4-ta, albo 5-ta, gdzie kto stał, to tam strzelał, a po paru strzałach odlatywał na inną barykadę, gdzie było gwardzistów więcej i tak było czasami na jednej barykadzie dużo, a na drugiej nikogo.

Pod Dominikanami koło Salomona apteki, tego broniono barykad, pomimo, że wojsko z okien klasztoru i drzwi strzelało; zostały tu różnym ogniem dwie kompanie ognia wyparte. Zgorzał ratusz z wieżą, stary teatr, kawiarnia „pod strzelcem“, realne szkoły i normalne Jezuitów, akademia, technika i cały ten szereg domów wraz z Tomanka kamienicą, i pani Świsłelnicka dużo straciła. Pomagałem jej ratować rzeczy, bo do mamy wojsko mnie nie chciało puścić i koło Dominikanów strzelało za mną; aż o 5-tej wieczór do mamy poszedłem, ratowałem wprzód panią Spurny i panią Bilniską. Ja w koszarach potraciłem dużo rzeczy, a najbardziej niewygodę czuję nad butami.

Pan Józef przed 1-szym przysłał mi 10 zł. na płaszcz, które dałem krawcowi na sukno. Miał 10 płaszczy, z którymi ze Lwowa jako emigrant uciekł i nam wszystkim zrobił biedę wielką.

Żegnaj Cię, kochający brat

Rudolf Kochlewski.

dla biurokracji centralnej w Wiedniu, lecz szkodliwym dla ludów, które widzą w parlamencie hamulec na zapędy i wybryki biurokracji.

Zachodzi teraz poważna obawa, że dr. Körber nie zostawi stronnictwom w Izbie dostatecznej ilości czasu, by się porozumiały.

Nauczony upadkiem hr. Taaffego w 1893 roku, którego stronnictwa zaskoczyły, tym razem on pierwszy zaskoczy stronnictwa mu niechętnie.

Powszechną uwagę zwróciło, że rozprawy nad bezrobociem galicyjskiem ciągnęły się tyle dni, tak, iż czasu nie stało do rozprawy nad mową prezesa ministrów z dn. 16 b. m. Był to manewr rozmyślny dra Koerbera w porozumieniu z prezydym Izby. Hr. Vetter wyznaczał krótkie posiedzenia, by rozprawę galicyjską przewlecz. Dr. Koerber bał się bowiem, iż właśnie podczas dyskusji nad jego mową stronnictwa zdołają się porozumieć ostatecznie. Teraz ma w ręku potężny atut. Gdy się dowie, że porozumienie bliskie, postara się o jakiś skandal, spowoduje Izbę jakąś mową i pod pozorem, że ta ostatnia jest niezdołną do pracy, rozwiąże ją natychmiast. W ten sposób zyska parę miesięcy, a w ciągu tych miesięcy będzie szukał sposobów, umożliwiających mu utrwalenie własnych rządów.

Tyle mój informator, któremu zależy, by wyjawieniem planów dr. Koerbera zapobiedz ich wykonaniu.

Stalowa obręcz.

I znowu zmuszeni jesteśmy wymienić w artykule politycznym nazwisko pana Pierponta Morgana, znowu wspomnieć o jego planach i usiłowaniach oplenienia świata siecią trustów, utkaną w Ameryce. Wiadomo już o stanowisku kompanii miliardowców, zostającej pod przewodnictwem Morgana w amerykańskim przemyśle stalowym, w górnictwie węglowym, w kolejnictwie, a wreszcie w żegludze oceanowej. Pisząc o tych wszystkich trustach w poprzednich artykułach, wyraziliśmy przekonanie, że ten nowy kapitalistyczny potwór, wyciągnąwszy raz swoje polipowe ramiona poza ocean, postara się szereg amerykańskich trustów zamienić na trusty wszechświatowe. Obecnie mamy do zanotowania pierwsze usiłowania w tym kierunku: oto podjęto usiłowania o stworzenie wszechświatowego trustu stalowego, któryby, skupiwszy w swoim ręku całą produkcję stali na kuli ziemskiej, mógł dowolnie regulować i samą produkcję i ceny produktów.

Za narzędzie doprowadzenia tego planu do skutku, użytym być ma już zawiązany trust transatlantyczny, t. j. obejmujący okręty przewozowe, przeznaczone do handlu pomiędzy Ameryką a Europą. Świadczy o tem podane przez amerykańskie dzienniki następujące wynurzenie pana Griscoma, prezesa trustu transatlantycznego:

„Przytem p. Griscom powiedział prawdę, że świeżo zawiązany trust okrętowy daje amerykańskim fabrykantom stali silną broń w ręce. Dotychczas bowiem europejskie, a przede wszystkim niemieckie żelazo dlatego mogło zdobywać sobie rynki amerykańskie, że transport do Ameryki kosztował je bardzo niewiele. Okręty bowiem amerykańskie przybywszy do Europy z innym towarem, aby nie wracać próżno do domu, brały za beczken żelazo niemieckie prosto jako balast. Teraz fabrykanci stali amerykańskiej, mając w oku trust okrętowy, mogą tę samą śpiwkę powtórzyć, ale od drugiego końca...”

„O wiele lepiej niż cesarz Wilhelm, zorientowała się Anglia co do niebezpieczeństwa, grożącego ze strony trustów amerykańskich. I tak trustowi transatlantycznemu usiłuje przeciwdziałać w ten sposób, że za pomocą subwencji dąży do stworzenia niezależnej od niego handlowej floty, że z pewnością obmyśli też środki przeciw zamierzonemu przez pana Pierponta Morgana stalowemu trustowi wszechświatowemu.”

„Jaki tego przeciwdziałania będzie skutek, po czyjej stronie będzie zwycięstwo, czy po stronie młodzieńczej zabobrości Ameryki, czy też obrony starożytności, od tego zależnym będzie nie tylko ukształtowanie się stosunków ekonomicznych, ale i politycznych, nie więc dziwnego, że z najwyższem zainteresowaniem ogół śledzi, jakim będzie wynik usiłowania Pierponta Morgana i towarzyszy, aby starą Europę zakuć w obręcz stalową, za czem poszłaby dalsza i coraz głębsza jej zależność ekonomiczna od Ameryki.”

„Podczas swego ostatniego pobytu w Europie, p. Morgan przedłożył cesarzowi niemieckiemu plan, zmierzający do stworzenia współdziałania pomiędzy przemysłem stalowym i żelaznym Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Niemiec, a myśl ta spotkała się z uznaniem niemieckiego monarchy. Stworzenie takiej wspólności interesów jest nakazem nie tylko przez zdrowy rozsądek ludzki, ale także ze względu na oszczędności, jakie się przez to osiągnie. Wprowadzenie w życie tej idei umożliwi związek, zawarty pomiędzy amerykańskimi, angielskimi i niemieckimi Towarzystwami parowcowymi.”

Tyle jeden z amerykańskich monarchów trustowych. Niewiadomo, czy bijąca z jego słów duma i pewność siebie jest powodem świadomości swojej siły i poczucia, że jest ona dostatecznie wielką, aby Europie i całemu światu nałożyć stalową obręcz na szyję i poprowadzić potem swego niewolnika, dokąd

się żywnie będzie podobało, czy też to tylko krew do głowy uderzyła oszołomionym dotychczasowemi powodzeniami i dotychczasową władzą?

Odpowiedzieć na to pytanie trudno, ale bardzo prawdopodobnem jest, że cesarz Wilhelm zgodził się z planami Morgana, co stwierdziłoby jego dotychczasową charakterystykę, wedle której bardziej mu jest danem... zachwycić się tem, co olśniewa, niż oryentować się w tem, co praktyczne. Bo jeżeli przeciw komu amerykański trust stalowy kieruje swoje tendencje, to właśnie przeciw niemieckiemu przemysłowi żelaznemu. Dowodzą tego dotkliwie szyskany cłowe, jakie za pośrednictwem magnatów trustowych władze amerykańskie stosują do niemieckich półfabrykatów stalowych i żelaznych. Szyskany te są tak daleko idące, że wprost są groźne dla eksportu niemieckiego.

Obrazki warszawskie.

XVII.

Stan umysłów.

I. To, co dotychczas przesunąłem przed oczyma czytelnika, jest mniej więcej odpowiedzią na nurtujące rodaków za kordonem pytanie, jak wygląda Warszawa ze swemi stosunkami realnemi. Trudniej jest scharakteryzować samą duszę mieszkańców, ich nastroje, uczucia i myśli w sprawach wszystkim nam wspólnych, narodowych.

Właściwości duszy zbiorowej w tej dziedzinie trudne są do uchwycenia tam, gdzie tej duszy nie wolno legalnie się wyrazić, szczerze wypowiedzieć w czynach zbiorowych, w mowach, odezwach, w głosach prasy, w utworach literackich i artystycznych.

Całkowicie niemal odsunięcie obywateli od radzenia i działania w sprawach ogólnego znaczenia i zupełne przerwanie w społeczeństwie jawnego obiegu myśli narodowej po tylu dziesiątkach lat musiało wytworzyć w umysłowości pewne zmiany, grożące kalectwem.

Obywatel oświecony na odpowiedzialnem stanowisku społecznem, odsunięty od polityki, próżny codziennej troski o dobro narodowe, odzwyczajony od działalności w tej dziedzinie, oddany wyłącznie walce o chleb lub używaniu, co najwyżej radzący w sprawach zawodu swego — jest zjawiskiem w czasach nowożytnych nienormalnem. A taki jedynie typ obywatela pod rządem rosyjskim jest legalny. Myśl narodowa, idea polityczna polska — to strawa świąteczna bogatszych duchowo jednostek, zdolnych do ofiar. Ogół odzwyczaił się nie tylko od praktyk politycznych, ale nawet od dyscypliny myślenia politycznego. Ogół w Warszawie musiał stać się apolitycznym i pod tym względem przypomina w zakresie spraw religijnych sferę wolnomyślną inteligencji, odsuniętej od spraw kościoła i obrządków religijnych. Oczywiście, jak w ostatnim wypadku nie zawsze może być mowa o zaniku wiary i uczuć religijnych, tak i w tamtej dziedzinie apolityczność nie zawsze idzie w parze z zanikiem patriotyzmu. Owszem Warszawa bardzo jest patriotyczna; ciągle ucisk nie daje zaniknąć instynktom zachowawczym, dzięki którym opiera się ona mocno próbom wynarodowienia. Ale jest to uczucie bierne, płynące z instynktu zachowawczego; w sprawach ogólnej polityki narodowej ogół musiał się stać „bezwyznaniowym”.

W stanie dzisiejszego bezwładu politycznego, kiedy chodzi o bierną obronę istniejącego stanu posiadania instynkt ten częstokroć wystarcza. Daje on ludności nieraz bardzo trafne wskazówki, jak się ma zachować wobec wydarzeń, że przypomni pełną godności postawę jej podczas odwiedzin carskich, w czasie odsłonięcia pomnika Mickiewicza, wobec wypadków wrzesińskich itp. Masy ludowe, klasa drobnomieszczańska, ogół kobiet pielęgnują w sobie najlepiej ten pierwiastek uczuciowy, a gdy chodzi o jego wyraz, sfery te odznaczają się dającą wiele do myślenia solidarnością. Im to zawdzięcza społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim pewną spójność i rezonans w chwilach, kiedy wypadki wymagają od niego jednolitego nastroju.

Ton polityczny z tej masy wydobywa, poza organizacjami politycznemi niewidzialnemi dla oka, młodzież szkolna. Jest to zjawisko nienormalne gdzieindziej, ale tutaj tłumaczące się apolitycznością inteligencji. Społeczeństwo pozbawione jest przywództwa naturalnego ludzi oświeconych i odpowiedzialnych. Masa rządzi się instynktem zachowawczym, młodzież wydobywa ton, a inteligencja rozstrzelona w ideałach, mędrkuje, szukając surogatu pracy zawodowej w byle jakim zajęciu ekonomiczno-kulturalnem, nawet w higienie.

Inteligencja, nie mająca pod ręką żadnej pracy realnej w dziedzinie polityki, oddaje się spekulacyom umysłowym na tematy polityczne. W ten sposób trudno jest uchwycić ster umysłów w kraju i zaprowadzić je do politycznego użytkowania uczuć patriotycznych, ale łatwo jest wyzbyć się nawet zdrowego instynktu narodowego, ożywiającego masy. Myśl polityczna, wzięta na stolik literacki, przypomina swoją bezinteresownością ruch wojska w czasie manewrów lub uroczystego przeglądu. Gdyby wojsko nie miało nigdy spróbować swej siły w walce, to w końcu poza lśniącem uniformem i zgrabnemi butami nie widziałoby żadnej innej racji swego istnienia. To samo się dzieje z polityką, manewru-

jąca w dziedzinie doktryn. Literackość staje się ich siłą i jedyną wartością.

Doktryny te nie wiele mają znaczenia, dopóki chodzi o spełnianie minimalnego programu narodowego — obrony od rusyfikacji, tem mniej znaczenia ma tutaj podział na stronnictwa polityczne. Ale błędem byłoby utrzymywać, że Polak pod zaborem rosyjskim może się obejść bez polskiego programu politycznego. Prasa np., w najcięższych nawet warunkach cenzuralnych, musi kierować się jakimś programem politycznym, choćby lokalnie biorąc roztrąsane przez nią sprawy nie miały realnego znaczenia. A na prasie warszawskiej widać, jak daleko sięga apolityczność społeczeństwa. Cenzura wpływem swoim miota prasą w tę lub inną stronę, zależnie od kierunku chwilowego polityki rosyjskiej, a dziennikarze nie mają busoli polskiej.

Praga warszawska, z małemi wyjątkami, a z nią ogół inteligencji podczas wojny południowo-afrykańskiej stała po stronie Boerów, wygadując najgorsze rzeczy przeciwko Anglikom ku pokłaskowi opinii rosyjskiej. Nie rozumią nawet stanowiska Sienkiewicza w liście do Suttnerowej. Dzienniki warszawskie, dążąc bezwładnie, jak woda, w tę stronę, gdzie otwarty (przez cenzurę) upust, poświęcają więcej energii, niż potrzeba na walkę z Niemcami. Była chwila w okresie wrzesińskim tak bezwzględnej folgowania uczuciom bez umiaru politycznego, że społeczeństwo drgnęło sympatją ku Wschodowi słowiańskiemu. Gdyby nie interwencja na czas ludzi politycznie myślących, którzy puścili na opinię strugę zimnej wody, odsłaniając Wrześnię rosyjską w Siedlcach i Białej, niekrytyczność prasy mogłaby zrządzić nieobliczone w układzie opinii szkody.

Prasa warszawska nie może agitować politycznie, ale faktem mogłaby dawać oświecenie przez samo grupowanie, podkreślanie lub omijanie ich. Ale, niestety, nie zawsze wie, co robić z faktami, wydarzającymi się w ziemiach polskich. Były przecież pisma tygodniowe, redagowane przez polityków-doktrynerów, które w czasie wypadków rusińskich na uniwersytecie lwowskim stanęły po stronie Rusinów — wbrew interesom narodowym polskim.

Chaos w pojęciach politycznych powiększa cenzura, która przez wykreślanie usuwa z korespondencji galicyjskich wszystkie światła, pozostawiając tylko cienie. Stosunki z zakordonem są utrudnione, mało kto poznaje osobiście stan rzeczy w Galicji. Opinia błądzi więc po omacku lub chorobliwie się wypacza; oddaje się udrczeniom lub wpada w zgoła optymistyczne złudzenia. A przedewszystkiem stałe jest przedrażnienie, zdenerwowanie, jak to się dzieje z ludźmi krótkowzrocznymi w pokoju źle oświeconym.

PRZYGODNY.

Strajk w Akademii górniczej w Leoben.

(List korespondenta „Słowa Polskiego“).

Leoben, d. 30 października.

Piszą nam z Leoben: Ponieważ dawno już zabudowania Akademii, w szczególności sale wykładowe i rysunkowe nie odpowiadają w zupełności przeznaczeniu (brak sal na muzea i brak nowych katedr), a usiłowania grona profesorów i starania tychże, czynione w ministerium rolnictwa, któremu obie akademie (Leoben i Przybram) podlegają, prawie żadnego nie odnosiły skutku, postanowił ogół akademików urządzić strajk.

Na wiecu ogólnie akademickim, odbytym w sobotę 25 b. m. uchwalono z d. 27 (poniedziałek) b. m. zastrajkować w ten sposób, ażeby wszyscy akademicy stawili się na swych wykładach, na które się zapisali, i aby w ten sposób wykazać brak miejsca w salach. Tak się też stało; w poniedziałek o 8-mej rano zebrał się wszyscy akademicy w porządku na wykładach i z wyjątkiem jednej sali, okazał się taki brak miejsca, że jeśli nie połowa, to trzecia część słuchaczy zmuszona była stać. Deputacje akademików udały się do profesorów, przedstawiając im te stosunki i prosili o zasystowanie wykładów; ci uznali niemożność wykładania i zawiesili wszyscy wykłady.

Komitet z grona młodzieży akademickiej zastosował podany niżej memoriał i wczoraj rozesłał go do wszystkich posłów w Radzie państwa, prosząc o poparcie naglącego wniosku w sprawie Akademii, który ma postawić w Radzie państwa poseł z Izby handlowo-przemysłowej, inżynier górniczy dr. Pfaffinger z Leoben. Strajk ten nie jest zatem skierowany przeciw gronu profesorów, które uznaje za zadanie słuchaczy, lecz przeciwko ministerstwu i obecnemu stanowi rzeczy.

„Oczytelnia“ polska akademików górniczych zwróciła się również z prośbą o poparcie do Koła polskiego do posłów Roszkowskiego, Greka, Stwiertni, Głabińskiego, Petelenza.

Akademia mieści się teraz w 3 budynkach, z których 2 są to stare, ciasne zabudowania, a trzeci nowszy, mieszczący 2 sale wykładowe, tj. dla chemii i mineralogii, również muzea miner. i laboratoria chem. Jest względnie możliwym.

Gmina miasta Leoben skłania się do postawienia nowego gmachu dla całej Akademii i przeznaczania na to stosowne fundusze, lecz nie może się jeszcze zgodzić z ministerstwem rolnictwa.

Tak się przedstawia cała sprawa. Akademia

obecnie nie jest zamknięta, lecz tylko wykłady zawieszono przez poszczególnych profesorów, nie z winy słuchaczy, lecz wskutek *vis major* braku miejsca. Wszystko odbywa się w największym spokoju. Komitet akademicki działa wspólnie w porozumieniu z gronem profesorów.

Polaków jest ogółem na akademii w tym roku szkolnym około 60.

Memoriał przez nas wspomniany brzmi jak następuje:

Na wiecu ogólnie akademickim z dnia 25-go października b. r. ogół słuchaczy Akademii górniczej w Leoben oświadczył, że rozpoczyna strajk, uważając go za jedyny środek, by otrzymać wreszcie reformy Akademii, które obecnie stały się wprost niezbędnymi. Wydział wybrany przez wiec akademicki sformułował następujące żądania: 1) Wyodrębnienie Akademii górniczej z pod władzy ministerium rolnictwa i podporządkowanie jej ministerium oświaty. 2) Rozszerzenie studiów dla górnictwa i hutnictwa na cztery lata i wprowadzenie pierwszego egzaminu państwowego. 3) Ustanowienie zasady, że dla ówczesnych praktycznych i konstruktywnych (budowa maszyn etc.) ma przypadać na każdych 25 słuchaczy jedna siła nauczycielska (adjunkt, asystent). 4) Ustanowienie katedr: a) budownictwa i wykreślenia geometrii (wspólnie), b) geodezji i miernictwa górniczego, c) elektrotechniki, d) chemii (druga katedra), e) elektrochemii, hutnictwa metalów i warzelnictwa. 5) Sprawienie koniecznych, nowoczesnych, pomocniczych środków naukowych dla obu kursów zawodowych i księgozbioru. 6) Wybudowanie nowego gmachu Akademii, odpowiadającego w zupełności wymogom dzisiejszej techniki. 7) Zupelne równouprawnienie z politechnikami, a więc udzielenie możliwości osiągnięcia tytułu doktorskiego. 8) Ustawowe zastrzeżenie tytułu inżynierskiego dla ukończonych słuchaczy Akademii górniczej.

Nadto ogół słuchaczy widzi w rozporządzeniu ministerstwa rolnictwa, dążącemu do zaradzenia brakowi miejsca na Akademii przez ograniczenie przyjmowania obcych poddanych, okoliczność mogącą zaszkodzić światowemu rozgłosowi Akademii górniczej w Leoben i utrudnić egzystencję przyszłym jej absolwentom poza granicami państwa.

Przegląd prasy.

P. W. Feldman w warszawskim *Przeglądzie Tygodniowym* opisuje uroczystości krakowskie z powodu jubileuszu Konopnickiej i w następujący sposób broni zachowania się socjalistów, nie wymieniając ich nazwy.

„Udziału w obchodzie na razie odmówiły niektóre stronnictwa krakowskie. Nie jakoby do hołdów, składanych poetce, nie chciały się przylączyć, ale ponieważ pragną akcentować specjalne znaczenie, jakie Konopnicka ma dla nich, na osobnym olbrzymim masie miejskie obejmującym obchodzie. W zasadzie łączą się ze wszystkimi“.

Co za wykrętne logika! Czyż to sprawę wyjaśnia! Jeżeli socjaliści chcieli zaakcentować „specjalne znaczenie Konopnickiej dla nich“, mogli urządzić cały nawet szereg wieczorów czy zgromadzeń z „olbrzymimi masami miejskimi“. Ale czyż to powód do abstynencji na obchodzie ogólnie-narodowym? Panowie przywódcy socjalistyczni nie chcieli się fatygować dwa razy, bo pomimo frazesów patryotycznych, nie odczuwają tej rozkoszy solidarnych wystąpień całego społeczeństwa. Zarówno ludzie jak i stronnictwa zmuszeni bywają nieraz występować wbrew opinii publicznej i ścigać na siebie potępienie, ogółu ale jeżeli istotnie czują się jego częścią, jest to dla nich bolesną ofiarą i tem skwapliwie korzystają ze sposobności, pozwalającej im z tym ogółem połączyć się w solidarnym wystąpieniu.

— Syoniści w swym organie *Wschód* z powodu tegoż jubileuszu powiadają:

„I my obojętni nie jesteśmy na uderzenia tego życia, które pulsuje najbliżej naszej piersi, które nam po naszym najbliższe. Łańcuch licznych ogniw związał nas z życiem Polski — nie przezczyzny — i mimo odrębności w istocie naszej, charakterze i uczuciu, w dążeniach i zadaniach, są i pewne styczność“.

W dalszym ciągu *Wschód* podnosi i szczegółowo streszcza dwie nowelki Konopnickiej: „Jakon“ i „Mendel Gdański“. Autor jednak, p. Gottlieb, bardzo słabo zna literaturę polską. Powiada np.:

„Dla jednych jest Żyd tylko lichwiarzem, tylko oszustem, Szylokiem, uwodzicielem ludu, żywiołem przewrotu i demoralizacji, słowem — nosobieniem przewrotności i nizin moralnych, klątwą kraju. Oto pola, po których plugi swe wodzą Junosza, Gruszecki, Laskowski i im podobni — oto dziedziawy ich niepodzielnego panowania“.

Czyżby p. G. nie czytał nawet „Łaciarza“ Junoszy, wydanego ongi w Warszawie w tamtem wydaniu dla jaknajszerszego rozpowszechnienia.

— W jednym z ostatnich numerów *Diła* czytamy:

„Między różnemi sztuczkami Rady szkolnej krajowej, jakimi się ona stara polonizować dzieci ruskie i spychać ruski obrządek na drugie miejsce, jest sprawa patrona szkolnego. Rada szkolna krajowa w porozumieniu z konsystorzem

łacińskim wyznacza dla szkoły patrona św. Jana Kantego, Królowę Jadwigę, św. Alojzego, albo innego jakiegoś świętego kościoła łacińskiego, a energiczne zarządy szkół „dla utrzymania jedności i zgody“, ciągną w dzień patrona dzieci ruskie do kościoła i każą im śpiewać różne pieśni polskie“.

Więc nawet wspólnych świętych już nie mamy.

O regulowaniu zegarów.

Przed paru miesiącami debatowano w Radzie miejskiej nad kwestyą zaprowadzenia we Lwowie codziennego sygnalizowania południa. Wynikiem tych obrad było, że magistrat zwrócił się do dyrekcji tut. obserwatorium astronom. o informacje fachowe. Trudno przewidzieć, czy ostatecznie zamiar magistratu dojdzie do skutku, zaznaczyć jednakże trzeba, że sprawa jest tak ważna, iż przed trudnościami, jakie mogłoby napotkać urzeczywistnienie zamiaru, zbyt rychło cofać się nie należy. Sygnalizowanie południa jest zwyczajem prawie we wszystkich miastach, gdzie istnieją obserwatoria astronomiczne. Lwów również nie powinien pomijać tej szczęśliwej okoliczności, że obserwatorium swoje posiada.

Nie sądzę, ażeby trzeba było uzasadniać, jak ważną w życiu społecznym rzeczą jest dokładna znajomość czasu. Niewątpliwie każdy na sobie doświadczył przykrych skutków anarchii zegarowej. Ale nie każdemu może wiadomo, że kiedykolwiek gdziekolwiek regulował sobie zegar, korzystał mniej lub więcej pośrednio z obserwacji astronomicznych. Jedynym miarodajnym zegarem, do którego inne starają się o ile możliwości zbliżyć, jest niebo; jest to jedyny zegar idealnie równomierny i nigdy się nie psujący. Na tym zegarze wszakże tylko astronom umie odczytywać godziny, a jak ważną jest niewidzialna praca astronoma w tym kierunku, o tem może dać wyobrażenie wyjątek z popularnej książki o gwiazdach, napisanej przez Chambersa.

Gdyby astronomowie uciekli się — powiada Chambers — w celu uzyskania za swoją pracę wyższej zapłaty do modnego dziś strajkowania (a byłoby to zupełnie usprawiedliwione), prędzej czy później wszystkie kalendarze i dzienniki przestałyby wychodzić, punktualne zajęcia w znacznej części zostałyby przerwane. Żegluga morska ustałaby prawie zupełnie, trzeba by wrócić do statków, pływających wzdłuż brzegów, macających drogę od miejsca do miejsca, prztem tylko w dzień biały. System kolei żelaznych byłby zupełnie wywrócony. Wszystkie zegary pokazywałyby inne godziny, a trzymanie się jakichś ścisłych terminowych godzin byłoby niemożliwym. Być może, znalazłoby z czasem jakieś inne sposoby wyjścia z nader przykrych sytuacji, ale w każdym razie życie społeczne musiałoby się ukształtować całkiem inaczej.

Chociaż niebezpieczeństwa takiego strajku nie ma, to przecież coraz wzrasta zastęp tych, którzy umieją ocenić wartość dobrego regularnego zegara. Wypróbowanie i wyregulowanie zegara jest rzeczą bardzo trudną, gdy niema sposobności do porównywania go z dokładnym zegarem astronomicznym. To też przy obserwatorium lwowskim istnieje stacya, której zadaniem jest regulowanie zegarków i chronometrów. Za niewielką opłatą każdy z niej może korzystać. Wogóle nikt nie powinien kupować droższego zegarka bez uprzedniego wypróbowania go w obserwatorium.

Z obserwacji astronomicznych określa się t. z. czas miejscowy, który w tej samej chwili jest inny w miejscowościach, posiadających różną długość geograficzną. Znajac różnicę długości dwóch miejsc, można z łatwością obliczyć czas miejscowy w jednym z tych miejsc, jeżeli czas miejscowy w drugim jest znany. W ten sposób z obserwacji astronomicznych korzystają mogą też miejscowości, które swego obserwatorium nie posiadają.

Lwów posiada czas astronomiczny z dwóch obserwatoriów: z miejscowego, według którego regulują się zegary miejskie, i z wiedeńskiego, według którego regulują się zegary kolejowe.

Bezpośrednio według zegarów obserwatoryjnych regulowane są dwa zegary w mieście, a to zegar na wieży ratuszowej i zegar na kościele św. Anny (ul. Gródecka). Czynność regulowania spełnia zegarmistrz miejski, obecnie p. Szeinkart.

Zaznaczyć należy jednak, że zegar na kościele św. Anny, pomimo codziennej regulacji, nie jest dostatecznie dokładny, ażeby mu można zaufało przez cały dzień. Co do zegara ratuszowego, to również niekiedy wskazówka minutowa nie daje ścisłego czasu, jedynie chwile uderzenia kwadransów są ściśle dokładne i według tych uderzeń należy regulować zegarki.

Oprócz tego w klatce schodowej gmachu Politechniki znajduje się zegar, połączony elektrycznie z jednym z zegarów w obserwatorium, który pokazuje czas astronomiczny lwowski. Inne zegary muszą być regulowane według tych dwóch zegarów, albo też według kolei.

Czas kolejowy różni się w ogólności od czasu miejscowego. Zaprowadzony on został w celu uniknięcia zawikłań, do jakich prowadziłoby musiało podawanie czasów przyjazdu lub odejścia pociągów dla każdej stacyi według jej czasu miejscowego. Na terytorium Austrii czasy miejscowe różnią się przeszło o godzinę (np. Podwołoczyska i Buczyna). Czas kolejowy jest wspólny dla całej Austrii. Podstawą jego

jest t. zw. czas środkowo-europejski, tj. czas astronomiczny południka, przechodzącego o 15° na wschód od angielskiego obserwatorium w Greenwich. Prócz Austrii środkowo-europejski czas na kolejach zaprowadzono w Niemczech, Danii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Szwecji i Norwegii oraz w Kongo w Afryce. Czas południka greenwichskiego, czyli zachodnio-europejski, jest przyjęty w Anglii, Belgii, Holandji i Hiszpanii. Czas wschodnio-europejski t. j. czas o 2 godziny wyprzedzający czas greenwichski, przyjęto na kolejach w Bułgarii, Rumunii, Turcji europejskiej i w Egipcie. We Francji kolejowym czasem jest czas paryski, w Rosji (prawie całej) czas petersburski.

W Austrii czas kolejowy różni się nieco od czasu środkowo-europejskiego (choć i tę ostatnią nazwę nosi). Centralnym punktem, z którego regulują się wszystkie zegary na kolejach austriackich, jest, jak wspomnieliśmy, obserwatorium wiedeńskie. Czas obserwatorium wiedeńskiego spiesz się względem czasu środkowo-europejskiego o 5 minut 21.49 sek., dla uproszczenia rachuby przyjęto całe 6 minut jako różnicę czasu wiedeńskiego i kolejowego, skutkiem czego czas kolejowy spóźnia się względem środkowo-europejskiego o 38.51 sek. Czas lwowski wyprzedza czas środkowo-europejski o 36 m. 4 sek. a więc od czasu kolejowego różni się o 36 m. 42.5 sek. Regulując zegarek we Lwowie podług zegaru kolejowego, należy go zatem nastawić na godzinę o 36 m. 42.5 sek. od kolejowej późniejszą. Należy zaznaczyć, że w wielu miastach wszystkie zegary idą podług czasu kolejowego.

Jakkolwiek ciekawą jest rzeczą, w jaki sposób odbywa się regulacja zegarów kolejowych, nie będziemy się nad tem rozwodzić ze względu na dosyć specjalny charakter kwestyi. Dla zaznaczenia tylko astronomicznego źródła tej regulacji nadmienimy, że o godzinie 11 min. 44 sek. 37 przed południem każdego dnia otrzymuje centralna stacja telegraficzna w Wiedniu z obserwatorium pierwsze sygnały czasowe, które kończą się punktualnie o godz. 11 min. 45. Stąd za pośrednictwem linii telegraficznych kolejowych jest on komunikowany w ten sposób, iż o 12 godzinie kolejowej jednocześnie otrzymują go najdalej i najbliższe stacje. Linie kolejowe galicyjskie odbierają czas wiedeńskiego obserwatorium z Żywca.

W wielkich miastach np. w Londynie, Paryżu, Berlinie i t. d. istnieją na wszystkich ważniejszych placach t. z. zegary normalne, bezpośrednio połączone z obserwatoriami i elektrycznie — w sposób automatyczny — regulowane. W mniejszych miastach dawane są sygnały południowe. Dziela się one na optyczne i akustyczne. Optycznym sygnałem bywa zazwyczaj spadanie w chwili południa t. z. bani czasowej, umieszczonej na jakiejś wysokości wieży; spadanie to zwykle odbywa się automatycznie przez przerywanie prądu elektrycznego. Sygnałem akustycznym jest zwykle wystrzał armatni.

Według propozycji, udzielonej magistratowi lwowskiemu, sygnał południowy we Lwowie byłby połączeniem sygnału optycznego i akustycznego. W chwili spadnięcia bani na tarasie obserwatoryjnym miałby nastąpić wystrzał armatni w cytadeli. Wystrzał taki byłby słyszany nawet w bardziej oddległych stronach miasta — oczywiście z kilkusekundowym opóźnieniem, które zresztą łatwo byłoby uwzględnić. Urzeczywistnienie tego projektu zależy będzie głównie od tego, czy władze wojskowe zechcą przyjść miastu z pomocą w tak ważnej dla niego sprawie. Nie wątpimy jednakże, że magistrat uczyni wszystko, co jest w jego mocy, ażeby władze wojskowe dla tego projektu zjednać.

Dr. M. ERNST.

MAŁY FEJLETON.

Profesor, dyrektor i inspektor szkół bułgarskich w Macedonii, a w ostatku kilkotygodniowy bułgarski minister oświaty, zamordowany został wystrzałami z rewolweru przez usuniętego z posady nauczyciela Karadžulewa dnia 6-go lutego 1902 r. w niespełna 40 roku życia. Zostawił on bogatą puściznę literacką z dziedziny geografii, etnografii i historii Macedonii, jakoteż w podręcznikach naukowych i opowiadaniach, pozostałych bądź to w rękopismach, bądź to rozproszonych po różnych pismach periodycznych. Jedno z takich opowiadań poniżej podajemy. (Przyp. tłum.).

WASIL KENCZEW.

Rozruchy w Głuchorowie.

W Głuchorowie rewolucja!

O ile miejscowość ta jest zachwycająca w swej codziennej cichej i spokojnej szacie, o tyle ona jest straszna w chwilach swego sprawiedliwego gniewu! Ciemne i krzywe ulice miasteczka falują ludem, stare, napół rozwalone domostwa trzeszczą, jakby zgrzytały zębami, a psy, włóczące się po mieście, wyją przeraźliwie po ulicach, po podwórzach i po kątach. Tłumy narodu przepychają się ku targowisku; masy te posuwają się z głuchym pomrukiem, który, wzrastając, grozi zamienieniem się w burzę.

Natura nawet zdaje się być niezadowolona. Groźne, poszarpane skały, zwisające nad Głuchorowem jak smoki, są owite mgłą gęstą. Kolosalne odłamy tych mgieł, rzucając zimnym suchym wiatrem

w różnych kierunkach, zakrywają to z jednej, to z drugiej strony Głuchorów.

Plac targowy poczerńiał od tłumu, który coraz więcej krzyczy i wrzeszczy. Olbrzymi ten tłum podobnym jest do smoka, który utkwilił swą głowę w „kmiectwie“ (dom gminny, p. t.) korpus swój rozparł na targowisku, opierając ogon o goły łańcuch skał, jedną nogę wyciągnął aż do starego „konaku“, a drugą wsparł o świąską targowicę, palce zaś wpił w wąskie i ciasne uliczki.

— Chcemy „kmieta“ (wójt albo burmistrz p. t.) dał się słyszeć głos od głowy ludowego smoka.

— Kmieta! — powtórzył korpus.

— Kmieta! Kmieta! Kmieta-a-a! — wołały ogon, nogi i palce, a góry pochwyciły ten okrzyk, odbijając go od skały do skały.

Kmiectwo stało głuche jak pień. Jakby od lat trzystu noga ludzka w nim nie powstała. Cicho tam było, jak makiem zasiał. Tylko czarny kot lekliwie przebiegł po dachu i jak dyabeł zniknął w sąsiednim podwórzu.

— Co to za licho! — ktoś zawołał.

A tłum na nowo woła: kmieta! kmieta! kmieta!

W domu gminnym ciągnęła cisza.

— Ej! co wy tak stoicie i drzecie sobie gardła! Naprzód uderzmy, zburzmy dom do fundamentów! — zawołał ktoś z tłumu.

— Naprzód! — powtórzyło mnóstwo głosów i grube wrota kmiectwa zatrzeszczały, pękły, rozleciały się w trzaski, a tłum rzucił się w podwórze.

— Cicho! milczcie! — wrzasnął Marin Pepak.

I cisza nastała.

— Ej kmiectwo, pokaż się!

— Co sobie życzycie — dał się słyszeć drżący głos z okienka, tak jakby wychodził z grobu.

— Wyjdź tutaj! — Włos nie spadnie z twej głowy, lud chce pewnego wyjaśnienia.

— Czego chcecie, bracia, powiedzcie!

— Wyjdź, wyjdź! My chcemy na ciebie patrzeć i mówić, tyś przez nas postawiony na tem stanowisku.

Drzwi na piętrze się otworzyły i jakieś ręce wypchnęły kmieta na balkon. Był on błąd jak trup.

— Cicho! — zawołał znów Marin.

Wrzaski ustały.

— Słuchaj kmiectwo! Patrz na ten lud! Czy widzisz, jak jest wynędzniały? Podatki zdariły mu kość z grzbietu, krycie z nóg, a majtki z goleni. W naszym mieście stu ludzi jada mięso i w czasie postu, a za to dziesięć tysięcy ciągle poszczą! I na Gody i na Wielką-Noc nie mamy kawałka mięsa, a ty chcesz nam zabrać jeszcze ostatni kawałek chleba!

— Broń Boże! bracia — odezwał się kmiot

— Bóg strzeże, a wy nas obdzieracie. Każdy biedak starał się mieć choć prosie na gody, a wyście się zawzięli i to zabrać.

— To być nie może! powiedział kmiot.

— Jak nie może być! Od trzech dni obębniają, że kto posiada świnie, ma ją zaprowadzić do rzeźni, aby ją tam zarznąć i opłacić po piastrze od kilograma mięsa. A kto z nas ma dwadzieścia piastrow w kieszeni, aby mózdz wykupić od razu mięso owej świnie!

— To pomyłka bracia, takiego rozkazu niema, to zrobił ten przeklęty dzierżawca konsumcyjny!

— Policya! policya! — zawołał ktoś.

— Policya! tłum powtórzył.

— Licya! licya! — powtarzało górskie echo.

— Trzymajcie się dobrze! — dały się słyszeć głosy.

Tłum rzucił się ku konakowi, nastąpiło nie dające się opisać zamieszanie; kamienie sypały się jak grad. Krzyki i jęki wypełniły powietrze. Policya zniknęła od razu, — lecz za to sam przedstawiciel dumnej władzy zjawił się ze słowami pokoju i tłum zaraz ucichł.

— Wasza prośba doszła do uszów rządu, który spełni wasze życzenia, bo one są sprawiedliwe — mówił prefekt miasta.

Kmiot tymczasem zniknął. A na jego miejsce stał młodzieniec z rozrzuconymi włosami, z płomieniami oczyma i przemawiał do tłumu z zapalem.

— Rząd dzisiejszy jest zdradziecki, on obdarł naród, oddał go w niewolę, sprzedał go żydom; ten rząd musi upaść, a na jego miejsce trzeba postawić inny, któryby posiadał zaufanie narodu, któryby się troszczył o jego dobrobyt.

— Prawda! prawda! — zawołał tłum.

— Tak! — ciągnął dalej mowca. — Dzisiejszy rząd nie jest godzien władzy i upaść musi; kolei nie trzeba wykupywać, bo niewola ekonomiczna jest straszną. Trzydzieści milionów majątku narodowego rzuca się na wiatr, a naród cierpi głód dla jakiejś zgniłej starej kolei! Zdrajcy narodowi, którzy bezprawnie opanowali krzesła ministerialne, nakładają narodowi nowe jarzmo, — są oni przekupieni przez żydów, a więc powinniśmy ich zwalić, unicestwić!...

— Prawda. Prawda-a-a wołał tłum — a-a-a-a — powtarzało górskie echo.

— O jakich żydach on mówi? — pyta Nano Gazibar Stojana Terzija.

— O niemieckich żydach.

— Co oni mają do klei żelaznej?

— A no, to ty nie wiesz o tem?

— No opowiedz! zawołali i inni.

— Oto jak się rzeczy mają! — zaczął poważnie Stojan Terzija: żydzi niemieccy kupili od Turków kolej flibeliszką. Po wyswobodzeniu Bułgarii stali się oni współnikami flibeliszkiego paszy, dlatego, aby im nie zabrał tej kolei. Po połączeniu się z Rumelią, przekłeci żydzi widzieli, że interesa kolei źle idą. Co tu robić? Wzięli i sprzedali kolej starej księżnie.

— No, no, no! — mruknął jakiś starzec.

— Wzięli ją do spółki! — ktoś się odezwał.

— Nie wiem tego! — mówi dalej Terzija — jedni mówią tak, drudzy inaczej.

— A cóż potem?

— Potem — hm — ministrowie kupują kolej, a my ją mamy płacić.

— To tak się rzeczy mają?

— To tak, bracie, jeszcze jedną skórę zedrzymy z naszego gabinetu.

— No, no, no, no!

— Precz z rządem! woła mowca z balkonu!

— Precz, precz! powtarzają tłumy.

Ecz-ecz-ecz-ecz! jęczą góry.

— Niech żyje naród! woła mowca.

— Niech żyje, niech żyje! powtarzają tłumy.

Yje-yje-je-je-je! jęczy górskie echo.

Przekład z bułgarskiego przez J. Z. A.

Z Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna kraj. zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim rzeczywistych nauczycieli: Maryana Burzyńskiego w c. k. gimn. I. w Przemyślu; Juliana Kustynowicza, w c. k. gimn. w Brodach; Walerego Siczynskiego, w c. k. gimn. w Drohobyczu; Jana Śnieżka, w c. k. gimn. św. Anny w Krakowie; Ant. Waśniowskiego, w c. k. gimn. w Tarnowie; Karola Bobrzyńskiego, dr. Aleksandra Czuczynskiego, w c. k. gimn. w Podgórzu; Aleks. Demkowicza, w c. k. gimn. w Nowym Sączu i nadała im tytuł c. k. profesorów.

Rada szkolna kraj. zamianowała: Bertolda Merwina, zast. naucz. w gimn. II. we Lwowie, ks. Wenantego Łyszczażuka, pomocn. katechety w gimn. IV. we Lwowie; Ant. Strzeleckiego, zast. naucz. w gimn. w Stryju;

przeniosła: Tadeusza Borowickę, zast. naucz. w II. gimn. we Lwowie do IV. gimn. we Lwowie,

zatwierdziła wybór: dra Feliksa Gryzieckiego, Franc. Próchnickiego i Tad. Romanowicza na delegatów Rady miejskiej do Rady szk. okr. miejskiej we Lwowie; Ant. Smieszka na delegata Rady pow. do c. k. Rady szk. okr. w Białej; Jakóba Skuńskiego na delegata Rady pow. do Rady szk. okr. w Zaleszczykach; Jana Minticza, naucz. szkoły wydz. męskiej w Buczaczu, na reprezentanta zawodu naucz. do Rady szk. okr. w Buczaczu; Michała Kopeczaka, naucz. w Tylawie, na reprezentanta zawodu naucz. do Rady szk. okr. w Krośnie; Franc. Kozdrasia, naucz. kier. w Czarnym Dunajcu, na reprezentanta zawodu naucz. do Rady szk. okr. w Nowym Targu; Ambrożego Knoblocha, naucz. starszego szkoły męskiej im. Mickiewicza w Jarosławiu na reprezentanta zawodu naucz. do Rady szk. okr. w Jarosławiu;

zamianowała w szkołach ludowych: Walentego Szarego naucz. kier. 2-kl. szkoły w Kuryłowie; Władysława Kinasiewiczową naucz. 1-kl. szkoły w Freifeldzie;

przeniosła: Helenę Aryszeńską, naucz. 1-kl. szkoły w Waleśniowie na równorzędną posadę do szkoły w Kowalowie.

W myśl postanowień zawartych w §. 89. „Statutu organizacyjnego“ seminarjów nauczycielskich, Rada szk. kraj. ustanowiła przy męskim seminarjum naucz. w Zaleszczykach komisję egzaminacyjną dla nauczycielek kobiecych robót ręcznych w szkołach ludowych z językiem wykładowym polskim i ruskim.

W skład tej komisji wchodzi następujący członkowie: Tytus Stoniowski, dyrektor seminarjum naucz. w Zaleszczykach, przewodniczący komisji; Korneli Czerwiński, Włodzimierz Markowski, Józef Marczyński, nauczyciele główni c. k. semin. naucz.; Erazm Starzyński, naucz. szkoły ćwiczeń w c. k. seminarjum naucz.; Labicka Janina, kierowniczka szkoły 6-kl. żeńskiej w Zaleszczykach; Sękowska Łucya, stała naucz. szkoły 6-kl. żeńskiej w Zaleszczykach.

Rada szk. kraj. zorganizowała orzeczeniami z dnia 27 października 1902 roku: 4-kl. szkołę żeńską w Wadowicach; 1-kl. szkołę w Furmanach okręgu tarnobrzckiego; 1-kl. szkołę w Słobódce dolnej okr. buczackiego; 1-kl. szkołę w Pietniczanach okręgu stryjskiego, 1-kl. szkołę w Rehbergu okr. jaworowskiego.

Rada szk. kr. przekształciła orzeczeniami z d. 27. października 1902 r.: 6-kl. szkołę lud. męską w Radziechowcie okr. kamionickiego na 3-kl. szkołę wydz. męską połączoną z 4-kl. szkołą pospolita; 4-kl. szkołę mieszaną w Sędziszowie okr. ropczyckiego na 5-kl. mieszaną; jednoklasowe szkoły ludowe na 2-kl.: w Łysej Górze okr. brzeskiego, w Uszni okr. złoczowskiego, w Łące okr. samborskiego, w Słocinie okr. rzeszowskiego, w Butynach okr. żółkiewskiego.

Rada szk. kraj. ustanowiła osobne posady naucz. religii: Posadę naucz. religii rzym. kat. w 5-kl. szkole w Czarnej wsi okr. krakowskiego zamiejskiego z obowiązkiem udzielania nauki religii we wszystkich szkołach lud. do rzym. kat. parafii u św. Szczepa-

pana w Krakowie należących; posadę naucz. religii rzym. kat. w 4-kl. szkole w Pruchniku okr. jarosławskiego z obowiązkiem udzielania nauki religii we wszystkich szkołach do rzym. kat. parafii w Pruchniku należących; posadę naucz. religii rzym. kat. w 4-kl. szkole w Bierzanowie okr. wielickiego z obowiązkiem udzielania nauki we wszystkich szkołach do rzym. kat. parafii w Bierzanowie należących; posadę naucz. religii gr. kat. w 4-kl. szkole męskiej w Perehinsku okr. dolińskiego z obowiązkiem udzielania nauki religii i w innych miejscowych szkołach ludowych.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 3 listopada.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Pani Modrzejewska** wystąpiła wczoraj po raz drugi w „Nowej Dejanirze“ Słowackiego, w roli hr. Idalii, którą odgrywała z taką artystyczną *grandes*, wyborną charakterystyką i wytwornym stylem; była też wczoraj bohaterką wieczoru i przedmiotem licznych owacji. Po pierwszym akcie, na scenie otwartej, wręczono artystce wśród oklasków wspaniałą kosz świeżych kwiatów z wstęgami narodowymi, z napisem: „Wielkiej naszej artystce o wielkim sercu — wdzięczne Koło art. literackie we Lwowie“. Podczas przedstawienia udała się do garderoby pani Modrzejewskiej deputacya, złożona z prezydium Koła, mianowicie: prezesa Wereszczyńskiego, wiceprezesa Kazim. Skrzyńskiego i sekretarza Rollego, aby jej podziękować za hojny dar, ofiarowany na rzecz funduszu wdów i sierot po literatach. Do deputacyi przyłączył się także znakomity nasz historyk prof. Kubala, przewodniczący komitetu funduszu. Pani Modrzejewska odpowiedziała, że czuje się szczęśliwą, składając skromną ofiarę na cel tak użyteczny i piękny.

— **Uroczysty obchód** na cześć Maryi Konopnickiej odbył się dnia 31 października, tj. w piątek po południu, wobec licznie zgromadzonych gości, w zakładzie naukowym żeńskim p. Zofii Strzałkowskiej. Nader uroczajony program, złożony wyłącznie z utworów Konopnickiej i nader starannie wykonany przez uczennice, wypełnił tę sympatyczną uroczystość. Na zakończenie zaśpiewano chorale: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

— **40 rocznica.** Otrzymujemy następujące pismo w sprawie obchodu 40 rocznicy powstania styczniowego: W dniu 3 maja 1896 urządził komitet, złożony z rozbitków, przez długi szereg lat dodatnio pracującego „Komitetu obywatelskiego“, uroczysty obchód tej wielkopomnej narodowej rocznicy. Pieniądze zebrane podczas nabożeństwa w kościele archikatedralnym złożono jak zawsze do rąk skarbnika Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863, a po opędzeniu kosztów obchodu, pozostał czysty dochód w kwocie 72-81 kor., które natychmiast w dniu 5 maja złożono na książeczkę Gal. Kasy oszczędności. Ponieważ mimo usilnych starań i kilkukrotnych zaproszeń rozslanych członkom owego doraźnego komitetu, nie dało się przeprowadzić ponownego powołania do życia rozbitego komitetu obywatelskiego przechowałem u siebie książkę wkładkową Gal. Kasy oszczędności, której stan po dopisaniu odsetek do 1 lipca b. r. wynosi 82-26 kor. Dziś po zainicjowaniu uroczystego obchodu 40 rocznicy powstania 1863 r. i zorganizowaniu komitetu mającego piękną myśl tę przeprowadzić, składam do rąk prezydium tę kwotę w przekonaniu, iż cel, na który ją oddaje nie mija się z tendencją urzędzonego w 1896 r. obchodu. We Lwowie 2 listopada 1902. *Kazimierz Peplowski*, urzędnik gal. Kasy oszczędności.

— **Echa jubileuszu.** Marya Konopnicka na odejźdźnem ze Lwowa wpisała do sztambuchu pani D. sześcioliersz następujący:

Stalam ja tutaj pod jasną zawieją
Dusz, które, jak jeziorne wody,
Rozkryły do dna, co jest ich nadzieją,
Tchnieniem swobody.
I błogosławie dzień ten i godzinę,
Do to nie minie, chociaż ja przemiję.

— **Adam Jędrzejowicz** b. minister dla Galicyi awi we Lwowie.

— **Marszałek kraju** hr. Potocki wyjechał w niedzielę do Krakowa i Krzeszowie skąd wraca dziś wieczór lub we wtorek rano.

— **Paderewski** ma zamiar nabyć jeden z większych majątków ziemskich w Galicyi wschodniej. W tym celu wezwał do siebie, do Londynu, (gdzie obecnie bawi) adwokata dra Lilienn, który onegdaj udał się w podróż.

— **Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych** we Lwowie otwiera z dniem 1 listopada nową wystawę, na którą się złożyły prace Chelmońskiego, Ruszczyca, Strojnowskiego, Małachowskiego i G. B. Tiepola (1693 — 1771), nadzwyczaj cenne obrazy olejne, będące własnością p. Edm. Łozińskiego, oryginały szkiców i rytów ze zbiorów kapitana p. Mieziła „Raccolla

di teste“ (ze zbioru p. dr. Monderna) oraz dzieła sztuk stosowanej do przemysłu śp. Poświkowej.

— **Z Filharmonii.** Na czwartkowy koncert, w którym bierze udział znakomity skrzypek Stanisław Barcewicz, od dziś sprzedaje bilety kasa Filharmonii. Dyrekcya zwraca uwagę, że w dniu, w którym niema koncertów, kasa Filharmonii otwarta jest tylko do godziny 6 wiecz. — W jutrzejszym koncercie symfonicznym bierze udział słynna pianistka z Ameryki: Fannie Bloomfield-Zeisler.

— **Generalna odmowa.** Od p. J. Popławskiego członka teatru lwowskiego otrzymujemy następujące oświadczenie:

„Z przyczyn odemnie niezależnych, nie mogę w tym sezonie brać udziału w koncertach i przedstawieniach dobroczynnych, z przykrością zatem zawiadamiam strony interesowane, iż wszelkie w tym względzie poczynione zobowiązania zmuszony jestem cofnąć“.

— **Pielgrzymi polscy**, którzy z ks. Stojałowskim pojechali do Rzymu, mieli być, jak donosi *Wieści i Puszczka*, przyjęci przez Ojca św. d. 27 z. m. razem z węgierskimi i ruskimi pielgrzymami. Ma ich być 48.

— **Nowe towarzystwo ruskie** p. n. „Akademicka Hromada“ zawiązuje się we Lwowie.

— **Akademickie moskalofilskie towarzystwo „Druh“** odbyło dnia 26 zm. doroczne zgromadzenie członków, na którym prezesem tow. wybrano słuchacza prawa p. Eugeniusza Baczynskiego.

— **Kurs dla analfabetów.** W sprawozdaniu „Toynbechall“ podano, że zarząd tego stowarzyszenia zamierza w tym roku założyć kurs analfabetów w „Ognisku kobiet“. Otóż „Ognisko kobiet“ o tym zamiarze szanownego stowarzyszenia „Toynbechall“ wcale nie jest powiadomione, natomiast musi podać do wiadomości zarządu „Toynbechall“, że w „Ognisku kobiet“ kurs dla analfabetów istnieje już od roku. W roku zeszłym nauka odbywała się po części w stowarzyszeniach zawodowych, po części w lokalu „Ogniska kobiet“. Ponieważ nauka w ten sposób nastęczała ogromne trudności, zwrócono się do rady szkolnej i Rady miejskiej z prośbą o udzielenie sal szkolnych. Niestety, dotychczas czekamy na udzielenie nam pozwolenia ucznia się w salach szkolnych, mimo, że w podaniach podaliśmy spis nauczycielek i plan nauki i mimo, że do poszczególnych radnych zwróciliśmy się o poparcie. Z poważaniem. Dr. *Perlmutter* przewod. „Ogniska kobiet“

— **Rusini polonizują się dobrowolnie.** Zwrócono nam uwagę, że onegdajsze awantury ruskie na ementarzu, pominawszy ich skandaliczność i niekulturalną dzikość, są dowodem, że Rusini, którzy tak przeciw polonizacji krzyczą, sami ją przeprowadzają. Co bowiem robili wczoraj na ementarzu? Czego tam chcieli? Przecież obecnie obchodzimy tylko rzymsko katolickie święto zaduszek, a więc po galicyjsku powiedziawszy, „polskie święto“, w ruskim zaś kalendarzu są to dni całkiem zwyczajne. Skoro więc Rusini zaczynają obchodzić nawet polskie święta, to najwidoczniej, skoro nie mogą się doczekać, aby Polacy ich polonizowali, sami się polonizować zaczynają!

— **Uniwersytet ludowy** im. Adama Mickiewicza rozpoczyna z d. 4 listopada br. piąty rok istnienia swego. Ogłoszony na listopad program wykładów zawiera następujące tematy: Dr. Leser „Zbrodnia i kara“, inż. Sokolnicki „O zastosowaniu elektryczności“, inż. Wójcicki „Psychologia dziecka“, dr. Dwernicki „Powszechna ustawa cywilna“, p. Wileński „Dzieje porzeczne Polski“. Każdej środy wieczór literacki. Wykłady odbywają się codziennie w dniu powszednim od g. 8 do 9 wieczorem, we własnej sali w pasażu Mikolascha. Wstęp na wykład 10 h., członkowie mają wstęp wolny.

— **Zabawy i wieczorki.** W kasynie miejskiem w sobotę 8 listopada br. o godzinie pół do 8 wieczorek humorystyczny. Bilety od wtorku 4 bm.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Kółko polonistów Czytelni akad. odbędzie posiedzenie na uniwersytecie we wtorek d. 4 listopada 1902 r. o g. 5 po południu. Na porządku dziennym odczyt Kazimierza Jareckiego „Twórczość poetycka Maryi Konopnickiej“. Wstęp wolny.

We środę d. 5 listopada 1902 r. o g. 7½ wieczorem w Czytelni akad. na posiedzeniu Kółka krajoznawczego odbędzie się pogadanka na temat: „Województwo Augustowskie w dobie obecnej“. Wstęp wolny.

— **Nisostrożna jazda.** W ulicy Żółkiewskiej najechał wczoraj woźnica Jan Świntoniowski na policyanta i uderzył go dyszlem w piersi. Policyant oskarżył go, iż ś. jechał tak szybko mimo znaków, jakie mu dawał, by zwolnić jazdę.

— **Dwa ognie** kominowe wybuchły wczoraj w miescie, pierwszy o godz. 2 popoł. w ul. Dominikańskiej pod l. 1, drugi w ul. Kotlarskiej pod l. 12 około godziny 3.

— **Inwentarze cerkiewne.** Ordynaryt metropolitalny gr. kat. lwowski wezwał podwładne sobie duchowieństwo do ułożenia inwentarzy cerkiewnych i spisów bibliotek cerkiewnych z terminem do d. 1 maja p. r. Może pilniejsze zajęcie się sprawami cerkiewnymi powstrzyma duchowieństwo ruskie od zbyt żywego udziału w życiu politycznem. Na szkodę mu to z pewnością nie wyjdzie.

— **Falszawy pakier.** P. Marya Krzycka, przy-

bywszy wczoraj z Tarnopola, oddała pakunek swój, zawierający suknie, wartości przeszło 200 koron, pakierowi nr. 17, pełniącemu służbę na głównym dworcu. Pakier przepadł gdzieś w tłumie i pakunek do doróżki nie odniósł a na dworcu oświadczone p. K., iż pakiera oznaczonego nr. 17 zupełnie tam nie ma. Co to ma znaczyć? Czy złodziejom wolno ubierać się już w uniformy kolejowe i okradać podróżnych pod okiem personelu kolejowego i ekspozytury policyjnej?

— **Szczęśliwy defraudant.** Dyrekcya kolei państwowych pisze nam: „Odnosnie do umieszczonej w nr. 522 *Słowa Polskiego* z dnia 29 października 1902 notatki dziennikarskiej p. u. „Szczęśliwy defraudant“ uprasza c. k. Dyrekcya kolei państw. na podstawie §. 19 ustawy prasowej o ogłoszenie w najbliższym numerze szan. pisma sprostowanie tej treści, że nie jest prawdą, jakoby Józef Trzeński na pokrycie sumy przezeń w kasie kolejowej w Podzamczu zdefraudowanej jakąkolwiek kwotę bądźto pod adresem c. k. Dyrekcji kolei państw. bądź też wprost do kasy kolejowej w Podzamczu nadesłał“.

Sprostowanie to odnosi się do notatki o p. Józefie Trzeńskim, który jakoby wygrawszy w Monaco znaczną kwotę, zwrócił z niej zdefraudowane pieniądze. Pokazuje się więc, że szczęśliwego defraudanta żadne wyrzuty sumienia nie trapią.

— **Zeznania obłąkanej.** Policya zawiadamia nas, że doniesienie Katarzyny Sekundowej, złożone na inspekcji policyjnej o rzekomem jej pobiciu przez brata jej męża, Juliana Sekundę, o czem i u nas była notatka, nie zasługuje na wiarę, jako pochodzące od osoby najwidoczniej dotkniętej chorobą umysłową.

— **Dwanaście sieci rybackich** zawiniętych w płótno znaleziono wczoraj w podwórzu realności pod l. 35 przy ul. Skarbkowskiej. Schował je tam prawdopodobnie jakiś „rybak lwowski“ do śmieciarki by je dziś sprzedać.

— **Pomysłowy złodziej.** Parobek handlarza Berisza Simpla nazwiskiem Berek Sorb, chcąc bezpiecznie kraść chlebobawcy przysmak, za jaki jest w sferach tych uważany gęsi smalec, powszywał sobie do marynarki skórzane kieszenie i do nich pakował smalec. Wczoraj go przychwylił Sempel i oddał w ręce policyi.

— **Sumienna choć spóźniona kontrola.** Od lat sześciu próbowano niezliczoną ilość razy przeprowadzić rewizję magazynu towarowego na głównym dworcu kolei państwowych we Lwowie, każda jednak próba skończyła się chaosem z którego nie mogły wybrnąć ani organa kontroli dyrekcyjnej ani też szczerzy personel magazynowy. Może się to wydawać dziwnem tylko temu, kto nie zakosztował błogich następstw systemu biurokratycznego; kto go zna, zdziwi się niewymownie, iż w ubiegłym tygodniu ukończono rewizję magazynu a nie wykryto mimo zaniechania kontroli przez 6 lat żadnego deficytu. Szkonto trwało dni ośm i udowodniło chyba tylko sumiennosc i uczciwość zajętego w magazynach personelu, który mimo braku wszelkiej kontroli przez lat sześć pełnił poruczone mu zadanie.

— **Kronika policyjna.** Żandarmeria zamartynowska przytrzymała wczoraj Prokopa Jacyszyna, ściganego przez lwowski sąd karny za zbrodnię gwałtu publicznego, którego dopuścił się podczas pobytu w szpitalu, skąd następnie uciekł. — W restauracji p. Barbary Naszkiewicz przy ulicy Kopernika odbył się wczoraj bardzo burzliwy obrachunek z kasyerką, Wandą Zajac, podczas którego właścicielka restauracji użyła jako argumentu przekonywającego, choćli, kasyerka zaś, jak twierdzi, tylko dla osobistej obrony, noża. Sprawa skończyła się w policyi, która odesłała spierające się krzykliwe strony na drogę sądową. — Do hotelu Galicyjskiego zajechał wczoraj pomocnik krawiecki, Karol Palidwór i oddał pakunek swój w przechowanie samemu gospodarzowi. Mimo tej ostrożności skradziono mu zeń ubranie.

— **Zgubiono.** Żołnierz 95 pp. Zygmunt Łucki, zgubił w drodze z komendy placu do koszar 30 pp., list zawierający 40 kor. P. Feliks Thumen zgubił wczoraj w drodze z ulicy Łyczakowskiej na ulicę Słodową pugilares, zawierający 32 koron. — Pani Perla Wosk zgubiła wczoraj w ulicy Karola Ludwika banknot 20-koronowy.

— **Czortków.** (Obchód Kościuszkowski). Piszą nam: W niedzielę dnia 26 b. m. urządził Sokół tamtejszy uroczystość Kościuszkowską. O g. 10 rano liczna publiczność pośpieszyła do kościoła na nabożeństwo, — w czasie którego miało być wygłoszone kazanie o wielkim Naczelniku. Wielkie było zdziwienie i zgorzienie zebranych w kościele, gdy OO. Dominikanianie ani zapowiedzianej uroczystej mszy św. z asystą nie odprawili, ani też w kazaniu choćby jednem słowem o Kościuszcze nie wspomnieli. Ten postępek OO. Dominikanów był tem bardziej niezrozumiałym, że proszono ich o nabożeństwo i kazanie już na dwa tygodnie przedtem i że stanowczo tak jedno jakoteż i drugie przyrzekli. Poruszona właśnie w ostatnich czasach potrzeba obrony naszych kresów nie wyda pomyślnych wyników, jeśli w sprawach narodowych będziemy spotykali się z taką obojętnością i lekceważeniem ze strony naszego duchowieństwa, którego chyba jednym z najpierwszych obowiązków jest budzić w polskim ludzie polskiego ducha. Wieczorem odbył się w sali Rady powiatowej wykład p. Gerzabkowej na temat „Polska w dobie Kościuszkowskiej“. Szkoda tylko, że tego zajmującego i wypowiedzianego wykładu wysłuchała tylko nieliczna garstka słuchaczy.

W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9798

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.



□ **Borysław.** (*C. k. lekceważenie*). Pisz nam (*J.K.*): Spalone zwłoki robotnika, który w nocy z niedzieli na poniedziałek zginął w pożarze kotłowni firmy Perkinsa, leżały pełne dwie doby na zgłiszczach wśród błota i deszczu. To nieczem nie dające się usprawiedliwić lekceważenie i opieszałość komisji sądowej, która zwlekała z przybyciem na miejsce wypadku, wzbudziło w tutejszej ludności ogólne oburzenie. Zarząd kopalni był w końcu zmuszonym wzbronić zwiędanie zwłok i zamknął bramę. Lecz nie koniec na tem! Pogrzeb ofiary wyznaczony został na wtorek, godzinę czwartą. Komisja lekarsko-sądowa zapowiedziała oględziny trupa na godzinę drugą. Liczne zgromadzenie towarzysze zmarłego i urzędnicy firmy wraz z księdzem czekali daremnie do godziny szóstej. Gdy komisji ciągle nie było, proboszcz ks. Gromada zniecierpliwiony pokropił zwłoki, odmówił pacierze i kazał trumnę odnieść napowrót do kostnicy, poczem wraz ze zgromadzonymi opuścił omentarz. Późnym wieczorem dopiero przybyła zająca komisja — i trupa zakopano. Jedynie drohobycki urząd górniczy natychmiast t. j. w parę godzin po wypadku przysłał na śledztwo komisarza Emila Czerlunczakiewicza.

□ **Przemyśl.** (*Wieczór Kościuszkowski. — Odrzucony protest. — Ukonstituowanie się Rady miejskiej. — Aresztowania. — Roki przysięgłych. — W polskie ręce.* — Pisz nam: Ku czci Kościuszki odbył się w „Sokole” uroczysty wieczór. Słowo wstępne o znaczeniu dziejowym powstania Kościuszkowskiego wypowiedział z patosem i gorąco druh Kusiba. Nastąpiły ćwiczenia gimnastyczne i produkcje chóru. Ćwiczenia maczugami i na koniu pod kierownictwem druha Złotnickiego wypadły świetnie. Salę zappełniła szczerze publiczność przeważnie ze sfer mieszczańskich. Każdy punkt programu oklaskiwano gorąco. — Protest wniesiony przeciw wyborom uzupełniającym do Rady miejskiej odrzuciło namiestnictwo jako bezpodstawny. Więc ukonstituowanie się Rady nastąpi w przyszłym tygodniu przez wybór czterech asesorów w miejsce ustępujących pp. dr. Rosenbacha, Heunera, Jacobina i Piskorza. W skład Rady weszli obecnie nowi radni: dyrektor szpitala powszechnego dr. Madejski i rad. s. k. dr. Szalay. Wzmocnią oni żywioł inteligentny w Radzie. — Ostatnie liczne upadłości, zataczając szerokie kręgi w tutejszym świecie handlowym, spowodowały tymi dniami aresztowanie M. Reblma, Altbacha i Dintenfassa, trudniących się skupowaniem pretensyj konkursowych. W ich czynnościach dopatrzyła się bowiem prokuratura współwiny w zbrodni oszukańczego bankructwa. Na skutek odwołania się aresztowanych zarządził trybunał apelacyjny wypuszczenie tej trójki z aresztów śledczych za kaucją. — Ostatnia kadencja sądów przysięgłych rozpocznie się 10 bm. Repertuar obejmuje dwanaście spraw. — Dobra Solina w powiecie liskim położone nabyli od Niemca Kronfelda pp. Gizowscy.

□ **Kamionka.** (*Przeniesienie. — Prawo propinacji. — Szkarlatyna. — Pielgrzymka ruska*). Pisz nam: Przed kilkoma dniami opuścił nasze miasto katecheta szkolny ks. Bożyński, przeniesiony do Sassowa. Ks. Bażyński przez szczerą patriotyzm i ofiarną pracę wszędzie, gdzie obdobył o sprawę narodową, zaskarbił sobie ogólną sympatię i szacunek. — Prawo propinacji w Kamionce strumilowej i 56 miejscowościach okolicznych wydzierżawili od hr. A. Potockiego dr. Nowotny, adwokat z Nowego Targu i pp. Dudziński i Wiński z Zakopanego. Nowi dzierżawcy płacą o wiele wyższy czynsz aniżeli ich poprzednicy, żydzi. Wskutek tego podskoczą zapewne ceny trunków. — Onegdaj zdarzył się tu nieszczęśliwy wypadek. Karolina Müller, żona tutejszego stolarza, podczas prania bielizny nad rzeką, wpadła — prawdopodobnie w przystępie ataku epileptycznego — twarzą w wodę i utonęła. Zmarła pozostawiła 6 drobnych dzieci. — Od dłuższego czasu panuje u nas uporczywie szkarlatyna. — W pielgrzymkę do Rzymu wybrali się stąd ks. Cegielski i kowal tutejszy Gabriel Mulkiwicz. Pielgrzymka tego ostatniego sprawiła swego rodzaju sensację, bo pan Mulkiwicz jest twardym moskalofilem i głośnym agitatorem „wielkoruskim”.

Logos.

□ **Stanisławów.** (*Przedstawienia i koncerty. — Jubileusz Konopnickiej*). Pisz nam: Jeżeli w lecie orakowało Stanisławówowi rozrywek, to chyba teraz mamy ich w bród. Nie ma dnia, ażeby nie było koncertu lub przedstawienia. W środę lwowscy „Miłośnicy” grają „Tresowane dusze” Zapolskiej, we czwartek koncert pani Floriani, dalej raut kolejowy dla „elity” stanisławowskiej i urzędników tej komunikacyjnej instytucji, w niedzielę wreszcie dnia 9 bm. wieczór jubileuszowy Konopnickiej. — Już dzisiaj można przewidzieć, że uroczystość ta zgromadzi w murach teatru naszego wszystko co tylko myśli i czuje po polsku. Pięknym objawem jest fakt, że wszystkie tutejsze Towarzystwa i najlepsze siły artystyczne z żywą gotowością oświadczyły chęć współudziału w wieczorze jubileuszowym, skąd w programie tej uroczystości nadzwyczajna będzie różnorodność. Do zagajenia obchodu zaproszono kobietę, p. Elektrowiczową, zajmującą w tutejszym świecie pedagogicznym wybitne stanowisko. W wykonaniu części wokalne biorą udział znakomici artyści amatorzy, p. Gembarzewska, br. Romaszkan, skrzypek p. Soutschek, tenorzysta Sack ze Lwowa, oraz chór Towarz. muzycznego im. Moniuszki i chór robotniczy. Część deklamacyjną objęli znani amatorowie pp. Gerstmanówna i Hadrychowski, wreszcie wybornie zorganizowane Kółko dramatyczne tutejszego Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki odegra Neuwert - Nowaczyńskiego „Miłosierdzie ludzkie”,

osnuty na tle noweli Konopnickiej. Ażeby najszerszym warstwom udostępnić wstęp na tę uroczystość komitet ustanowił bardzo niskie ceny biletów na obchód. Tego samego dnia odbędzie się staraniem Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza publiczny wykład o Konopnickiej. Z tego programu już widać, iż uroczystość ta przybierze wielkie rozmiary i będzie pięknym objawem czci i hołdu dla znakomitej naszej poetki.

□ **Tarnów.** (*„Halka”*). Ku uczczeniu 30-letniej rocznicy skonu Stanisława Moniuszki wykona tutejsze Towarzystwo muzyczne po raz szósty „Halkę” w niedzielę dnia 9 b. m. Na przedstawienie to — jak donosi *Pogoń* — mają zjechać goście z Poznania.

□ **Czerniowce.** (*Wybory do Rady miejskiej*). Pisz nam: W bieżącym miesiącu odbędą się tu uzupełniające wybory do Rady gminnej. Pomimo, że termin wyborów jeszcze nie jest ogłoszony, agitacja wyborcza jest już w pełnym toku, a biorą w niej udział także i Polacy. „Stanowisko Rady gminnej stołecznego miasta — pisze czerniowiecka *Gazeta Polska* — z jednej strony, z drugiej zaś strony okoliczność, że żywioł polski w Czerniowcach reprezentuje najliczniejszą z kolonij bukowińskich i w stosunku do innych żywiołów tak liczebnie, jak i intelektualnie bardzo poważnie zajmuje miejsce — podnoszą zbliżający się akt wyborczy do znaczenia doniosłego wypadku dla naszego społeczeństwa. W żadnym z ciał reprezentacyjnych na Bukowinie Polakom nie dzieje się tak wielka krzywda, jak właśnie w składzie czerniowieckiej Rady gminnej. Interes tedy Polaków przy obecnych wyborach jest niemały”. Ludność polska w Czerniowcach w liczbie 8 tysięcy stanowi po Niemcach rdzenną ludność śródmieścia; liczebnie od nas liczniejsi Rusini zamieszkują przeważnie odległe przedmieścia i reprezentują raczej wiejską, niż miejską ludność. Polscy mieszkańcy Czerniowca — to prawie bez wyjątku urzędnicy, rękodzielnicy i kupcy, opłacający wielkie stosunkowo podatki. Tymczasem kiedy Niemcy i żydzi posiadają większą część mandatów radzieckich, to my, Polacy, nie mamy w reprezentacji miejskiej ani połowy tej liczby przedstawicieli, jaka nam się wedle liczebnego stosunku należy. Chcąc tym anormalnym i krzywdzącym nas stosunkom koniec położyć powinniśmy wywalczyć swe prawa przy nadarzającej się sposobności przez wytrwałą pracę agitacyjną i solidarność przy głosowaniu.

Z uznaniem podnieść należy usilne zabiegi prezesa Koła polskiego prof. Halbana oraz sekretarza Koła dra Podlewskiego w sprawie akcy przedwyborczej, którą w czas w swe ręce wzięli. „Dzięki ich ruchliwości i zabiegliwości — pisze *Gazeta Polska* — nie damy się teraz zaskoczyć w ostatniej chwili, lecz zdołamy się w czas porozumieć wzajemnie, należycie zorganizować i rozwinąć agitację na szersze rozmiary”.

□ **Drohobycz.** (*Sprawa nowej apteki*). Pisz nam: Na zapytanie starostwa co do utworzenia trzeciej apteki w Drohobycz, rada gminna dała odmowną odpowiedź. W motywach zaznaczono, że w powiecie drohobyckim, liczącym 78.000 mieszkańców znajduje się obecnie pięć aptek, a mianowicie: dwie w samym Drohobyczu i po jednej w Borysławiu, Schodnicy i Medenicach. Wprawdzie według ustawy powinna przypadać na każde 10.000 mieszkańców jedna apteka, lecz rada gminna nie widzi potrzeby pomnażania aptek, tem bardziej, że mogłaby na tem ucierpieć jakoś towarów leczniczych. Ponieważ motywa te stanowczo nie wytrzymują krytyki, więc mogą tu odgrywać rolę tylko interesy prywatne obecnych właścicieli aptek.

□ **Sprawa Szczawnicy.** W ubiegły piątek w wydziale zdrojowisk warszawskiego Tow. higienicznego odbyły się rozprawy nad położeniem Szczawnicy, a to z powodu zamiaru Akademii umiejętności wydzierżawienia, a ewentualnie sprzedaży tego zdrojowiska silnej grupie finansowej, która mogła przeprowadzić poważne melioracje. W rozprawie wytknięto wszystkie braki i wykazano najniezbędniejsze ulepszenia. Czy uda się w Warszawie sfinansowanie przedsięwzięcia, przesądzać niepodobna.

□ **Wystawa ogrodnicza w Łodzi** nie odbędzie się w r. b. Z powodu nadzwyczajnie wczesnych i silnych mrozów i ogólnej przez całe lato niepogody musiał komitet zarządzający wystawę ogrodniczą w Łodzi odłożyć ją do roku przyszłego.

□ **Lekarze w Królestwie.** Na ogólną liczbę 10.119.000 mieszkańców Królestwa Polskiego, przypada 1.779 lekarzy, czyli 17,4 na 100.000 mieszkańców. Mniejszą stosunkowo liczbę lekarzy mają tylko Rosya i Szwecya. Zauważyć wszakże należy, że z 1.779 lekarzy 992 mieszka w Warszawie, a 141 w Łodzi, na całe więc pozostałe Królestwo z 9.077.000 ludności przypada zaledwie 716 lekarzy.

□ **Dzień roboczy w sklepach.** Rosyjskie min. skarbu zamierza wypracować ustawę, normującą dzień roboczy w sklepach i w tym celu zażądało od komitetów gieldowych, w tej liczbie i od warszawskiego, złożenia odpowiednich memoriałów. Wskutek tego w warsz. komitecie odbyły się pod przewodnictwem bankiera Peretza narady, w których wzięli udział przedstawiciele zarówno kupców, jak i subjektów. Istniejący dzień roboczy uznano za nadmiernie długi: większość sklepów w Warszawie zamyka się o 10 lub 11. Większość skłaniała się do norm ustawodawstwa niemieckiego przepisującego zamykanie sklepów o 9

wieczór. Przedstawiciel subjektów p. Suchodolski obstawał za godz. 8.

□ **Prześladowanie religijne.** Włocianin Jan Koperski, wbrew swojej woli zaliczony do rzędu prawosławnych, pragnąc wziąć ślub w kościele katolickim, złożył księdzu świadectwo, na którym wyraz „prawosławnego” został wyskrobany i zamieniony na „rz.-katolickiego”. W parę miesięcy po ślubie sprawa się wydała i, jak donosi urzędowy organ gubernii lubelskiej, Koperski skazany został na rok jeden do rot aresztanckich.

□ **Warszawskie Towarzystwo opieki nad umysłowo chorymi** osiągnęło z urzędzonej we wrześniu wystawy gier i zabawek przeszło 3.800 rubli czystego dochodu. Zarząd kupuje 14 morgów gruntu w Drewnicy dla urządzenia tam schroniska, które ma być otwarte w d. 1 stycznia. Dwie osoby wnoszą 6.500 rb. z warunkiem dożywotniego utrzymywania w schronisku dwóch krewnych. Kolej wiedeńska zamierza zaabonować dla swej służby 10 miejsc z opłatą 300 rb. rocznie.

□ **Socjaliści w Poznańskim.** *Kurier Poznański* podaje następujące wiadomości o ruchu socjalistycznym w Poznańskim:

Socjalni demokraci poznańscy rozwinęli w ostatnim czasie nadzwyczaj sprężystą agitację tak przez prasę jak i przez zebrania w celu przysposobienia umysłów do przyszłych wyborów do parlamentu. Wychodzi tu od roku pismo socjalistyczne w języku niemieckim p. t. *Posener Volksztg.*, które jest odbitką wrocławskiej *Volksacht*. Wprawdzie przeważna część czytelników *Pos. Volksztg.* znajduje się po za obrębem Poznania, a mianowicie w ziemiach nad Bydgoszczą, w okolicach położonych nad Notecią i w południowej części W. Księstwa Poznańskiego w powiecie rawickim. W każdym razie ma *Pos. Volksztg.* w Poznaniu samych także kilkaset abonentów. Obok organu niemieckiego mają tutejsi socjaliści także pismo, wychodzące w języku polskim: *Gazetę Ludową*, która wychodzi teraz już drugi kwartał. *Gazeta Ludowa* wychodzi raz na tydzień w nakładzie 1.500 do 1.800 egzemplarzy, rozrzucających w celach agitacyjnych; rzeczywistych abonamentów liczy ta gazeta zaledwie kilkaset. Tu jednakże nadmienić wypada, że liczba abonentów miesięcznika *Socialistische Monatshefte* jest stosunkowo dosyć pokąźną. W Katowicach wychodząca *Gazeta robotnicza* mało ma czytelników w Poznaniu, nieco już więcej w Inowrocławiu i Gnieźnie. Przecież gazeta ta nie jest organem międzynarodowym, lecz f. zw. „Polskiej partii socjalistycznej”. Natomiast wyżej wymienione organa poznańskie są na usługach, a w części i własnością centralnej organizacji niemieckiej. W Inowrocławiu znajduje się jedyne Towarzystwo zorganizowane wyborcze P. P. S. Co zaś się tyczy organizacji socjalnych demokratów, to w pierwszym rzędzie wymienić wypada poznańskie Towarzystwo wyborcze, które liczy około 140 członków. Rozprawy podczas posiedzeń odbywają się w języku niemieckim i polskim. Największe Tow. polityczne socjalistów W. Księstwa znajduje się w Bydgoszczy, gdzie liczy przeszło 200 członków. Oprócz tych organizacji istnieją nadto Towarzystwa wyborcze socjalistów w Rawiczu i Skwirzynie, jak i wyżej wymienione Tow. P. P. S. w Inowrocławiu. Jednakże oprócz tych organizacji mają socjaliści w każdym większym mieście W. Księstwa po jednym przynajmniej „męzu zaufania”. Do niepolitycznych gwarectw należy w Poznaniu około 4.200 robotników w wieku 17 do 25 lat.

— **Józef Horowitz**, chemik, powrócił z podróży naukowej i objął czynności w swoim laboratorium.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 29 października b. r.: Romaszyn Gabriel, lat 32, gruźlica; Mokrzycki Wojciech, lat 51, rak żołądka; Karpińiec Anna, lat 20, gruźlica płuc; Dudzik Wawrzyniec, lat 48, białaczka; Pankow Piotr, syn zarobnika, 4 miesięcy, gruźlica płuc; Petrów Teresa, lat 61, zapalenie włókniakowe płuc; Klimczak Michał, syn zarobnika, 17 miesięcy, zapalenie płuc; Czopp Gittel Korner, żona subiekta, lat 80, zapalenie płuc. Razem 10 osób. Dnia 30 października b. r.: Kulik Keile, córka zarobnika, 11 dni, białica; Ungerländer Abraham, syn zarobnika, 3 tygodnie, zapalenie płuc; Jarosz Zofia, córka tokarza, 18 miesięcy, gruźlica ogólna; Sulowska Klara, wdowa po urzędniku, lat 67, zapalenie płuc; Lezak Jan, emeryt, nadinspektor domen i lasów, lat 79, zapalenie otrzewnej; Gilkiewicz Apollonia, zarobnica, lat 83, uwiąd starczy; Pawłowski Antoni, murarz, lat 41, wada serca; Żuk Olga, córka dozorczy domu, 7 miesięcy, gruźlica płuc; Prystajko Iwan, syn zarobnika, 9 miesięcy, zapalenie płuc; Kostecka Katarzyna, córka robotnika z browaru, lat 8, gruźlica gruźlicowa oskrzelowych, otrucie; Steinberg Elka, córka krawca, lat 3, gruźlica płuc; Schwarbach Seide, lat 50, rak; Katz Chaje, Gitla, zarobnica, lat 74, uwiąd starczy; Seitel Esza, zarobnica, lat 68, rozedma płuc. Razem 14 osób. W Stanisławowie: Szulim Hecht, kupiec, lat 62.

W naszej Administracji złożyli:

Na Przytulisko brata Alberta:

P. Antoni Schmidt inż. górniczy z Czechowic 2:08 kor. Pozostała z zakupna wienca na trumnę po śp. nadradcy rach. Węgrzynowicz gotówkę w kwocie 23:40 kor. składają urzędnicy ek. dyrekcji lasów. Zamiast wienca dla zmarłego zanego piwowara Janu Stonicza w Lesienicach, składa J. Szargel 10 kor.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek o godzinie 7½ wieczór po raz drugi: „Hamlet”, tragedia w pięciu aktach Szekspira, z muzyką Czajkowskiego. Gościnny występ J. Śliwickiego.

We wtorek 4 b. m.: „Tamten”, sztuka w pięciu aktach Józefa Maskoffa.

We środę 5 b. m.: „Mam'zelle Marion”, operetka w czterech aktach Roberta Planquette.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W poniedziałek 3 listopada: „Koncert nadzwyczajny ze współudziałem Michała Tarasiewicza, art. dram i Tow. „Chóru akademickiego”. Program: I. 1. Saint-Seans. „Taniec szkiele-
tów”, odegra orkiestra. 2. Chopin - Ujejski. Marsz pogrzebo-
wy z tow. orkiestry, wygłosi Michał Tarasiewicz. 3. Moniu-
szko. Uwertura z dzieła muzycznego „Dziady”. II. 1. a) Beethoven: „Nieszpory”; b) Maszyński. „Dwie dole”, odśpiewa Chór aka-
demicki. 2. Słowacki. „W Szwajcaryi”, wygłosi M. Tarasiewicz.
III. 1. Czajkowski: „Smutna piosnka”. 2. Fibich. „Żalobny
poemat symfoniczny”.

We wtorek 4 listopada. „Koncert symfoniczny” ze współ-
udziałem Fannie Bloomfield-Zeisler, pianistki. Program: Część I.
1. Smetana. Uwertura „Libusza”. 2. Grieg. Koncert A-moll z tow.
orkiestry, odegra Bloomfield-Zeisler. Część II. Beethoven. Symfo-
nia nr. 1. Część III. 1. H. Litolf. Scherzo z koncertu D-moll (op.
112), odegra F. Bloomfield-Zeisler. 2. Noskowski. „Morskie Oko”.

We czwartek 6 listopada. „Wielki koncert filharmoniczny”
ze współudziałem skrzypka Stanisława Barcewicza. Program: I.
1. Rossini. „Wilhelm Tell”. 2. Kwartet smyczkowy. 3. Vieu-
temps. Koncert nr. 4, odegra z tow. orkiestry St. Barcewicz. —
II. 1. Weingartner. Poemat symfoniczny „Król Lear”. 2. Worm-
ser. „Suita cygańska”, odegra z tow. orkiestry St. Barcewicz. —
III. 1. Fibich. Marsz żałobny z opery „Naręczona z Messyny”.
2. a) Paderewski. Melodyja z „Pieśni podróżnika”, b) Rubin-
stein „Toreador i Andalusa” ze suity „Bal kostiumowy”.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We wtorek 4 b. m.: Koncert Virginii Guerini, primadonny
opery „de la Scala”.

We środę 5 b. m.: „Dom otwarty”, komedia w 3 aktach
M. Bałuckiego (ceny znizone do połowy).

We czwartek 6 b. m.: „Balladyna”, tragedia w 5 aktach J.
Słowackiego.

We sobotę 8 b. m.: „Monna Vanna”, sztuka w 3 aktach
Maurycyego Maeterlincka (nowość).

W niedzielę 9 b. m.: „Monna Vanna” M. Maeterlincka.

○ **Stanisław Barcewicz**, znakomity polski ar-
tysta-skrzypek, przybywa jutro do Lwowa, aby we
czwartek wziąć udział w koncercie Filharmonii. Ost-
atni raz grał Barcewicz we Lwowie przed laty dziesię-
ciu. Od tego czasu dolatują tylko do nas echa jego
sławy. Mamy właściwie jednego tylko skrzypka Stani-
sława Barcewicza, ale za to możemy się nim chlubić
przed całym światem. Tak wielkim jest mistrzem
w swojej sztuce, tak czarodziejem potężnym, że gra
swą skuwą serca nasze ogniami uroków i panuje
nad niemi, jak nad posłusznymi niewolnikami. Barce-
wicz posiada to, czego nie mają ani Burmistrz, ani
Thomson, ani Issay — posiada potęgę tonu olbrzymią,
uczucie olbrzymie, zapal olbrzymi i poczucie muzykal-
ne olbrzymie. Gra jego nie wywołuje okrzyków po-
dziwu sprawności palców, ale czaruje, wciska się do
głębia ducha, przenika do szpiku kości, rozczula, roz-
pala, w poetyczną pogrąża kontemplację, przejmując i
uszcześliwia słuchacza.

○ **Biblioteka lekarska.** Odczuwanemu powsze-
chnie brakowi podręczników lekarskich w literaturze
naszej, ma zaradzić nowo powstające w Warszawie
pismo p. t. *Biblioteka lekarska*, na którego wydawa-
nie i redagowanie otrzymał koncesję od wydziału pra-
sy redaktor *Kroniki lekarskiej*, dr. Józef Zawadzki.
Pismo to wychodzić będzie co miesiąc w objętości
10—15 arkuszy druku i według koncesji ma obejmo-
wać: 1) podręczniki oryginalne i tłumaczone ze wszy-
stkich gałęzi medycyny, higieny i nauk pomocniczych
z rysunkami i ilustracjami, 2) biografie i portrety le-
karzy, 3) sprawozdania i referaty z prasy miejscowej
i zagranicznej, Towarzystw lekarskich, wiadomości
o liczbie lekarzy i t. p., 4) odpowiedzi redakcyi na
zapytania czytelników, 5) ogłoszenia. Cena 8 rubli
w Warszawie, a 10 rubli na prowincyi.

○ **Nowe pismo czeskie.** Od nowego roku 1903
zacznie wychodzić w Pradze tygodnik *Slovansky Ob-
zor* pod redakcyą Jarosława Rozvody. Zadaniem tego
pisma będzie oparcie świadomości słowiańskiej na za-
sadaach sprawiedliwości, a więc przedewszystkiem
zwalczanie moskalofilstwa w Czechach i prostowanie
fałszów szerzonych wśród publiczności czeskiej przez
stronniczą prasę co do stanowiska Rosyi wobec innych
narodów słowiańskich. „Slov. Obzor” zamieszczać bę-
dzie: korespondencye z całej Słowiańszczyzny; sprawo-
zдания z działalności akademij literacko-naukowych to-
warzystw słowiańskich; wiadomości o wykładach rze-
czy słowiańskich na uniwersytetach słowiańskich i ob-
cych; recenzje wszystkich ważniejszych książek, li-
teratur słowiańskich i obcych, dotyczących Słowiańszczy-
zny; przegląd repertuarów teatrów słowiańskich; wia-
domości o sztukach słowiańskich na scenach obcych;
przegląd tłumaczeń z jednego języka słowiańskiego na
drugi i na języki obce; sprawozdania z wystaw sztuki;
przegląd treści naukowo literackich czasopism słowiań-
skich (miesięczników, tygodników, dodatków tygodnio-
wych i fejetonów dzienników pism fachowych itp.);
wiadomości ekonomiczne z krajów słowiańskich. „Slov.
Obzor” chce wogóle dać obraz kulturalnej pracy i
wzajemnych stosunków narodów słowiańskich i przy-
czynić się do tego, aby wzajemne stosunki Słowian
przestały zależeć od chwilowych kombinacji polity-
cznych, a opierały się trwałe na wzajemności kulta-
ralnej. Adres: „Slovansky Obzor” Praha.

Listy z kraju.

Dobromil w listopadzie.

(Wybory do Rady gminnej. — Koło T. S. L.)

Ostatni okres trzechmiesięczny — można na-
zwać prawdziwie okresem wyborczym. Sierpień —
przyniósł nam niefortunne wybory do Rady gminnej
i nielegalne ukonstytuowanie się jej Zwierzchności,

we wrześniu zaś przeprowadzono wybory do Zarządu
miejscowego Towarzystwa Szkoły ludowej.

O ile pierwsze wybory wydały rezultat ujemny,
o tyle drugie zakończyły się bardzo dodatnio, a
w szczególności za wielki krok naprzód należy uwa-
żać zmianę w osobie przewodniczącego. W miejsce
burmistrza dra L. C., który do tej pory piastował
godność przewodniczącego, obrano p. Antoninę Dere-
nowską, która, otoczona ogólną sympatją i szczerem
szacunkiem publiczności, daje najlepszą pewność, że
Koło po ośmioletnim „błogim śnie” ocknie się, a już to
odczucie celów Towarzystwa, już to sympatya dla
kierowniczk — sprawi, że rozwój jego będzie za-
pewnionym i że wreszcie Koło zacznie spełniać swe
zadanie.

Nie „apatya wśród mieszczan” nie „ludność
ruska i żydowska”, jak to się wyrażono w sprawo-
zdanii z lustracji Koła, przeprowadzonej przez de-
legata Zarządu głównego dnia 20 stycznia 1898 —
są przyczyną utrudnienia wszelkiej „akcy” — nie!
Gdzieindziej tej przyczyny szukać należy.

Zła i niedbała administracya, to właściwa przy-
czyna ośmioletniego snu tutejszego Koła. Niech tych
parę dat przytoczonych poniżej poprze to twierdze-
nie. Koło tutejsze istnieje od roku 1894.

Według księgi nazwanej „Lista i stan wkładek
członków” ściągnięto tytułem wkładek za czas od
1894 do sierpnia 1902 kwotę 228 k.; według kwita-
ryusza zaś tylko 212 k. Przy należytem książkowa-
niu obie te cyfry winny być jednakowe, ponieważ
z kwitariusza przenosi się wpłaconą tytułem wkła-
dek kwotę do „Listy członków”. Brak porządku
i pewnego systemu w prowadzeniu książek wskazuje
i ta okoliczność, że np. 48 pozycyi kwitariusza nie
ma ani podpisu skarbnika ani przewodniczącego, ani
wogóle żadnego podpisu, któryby stwierdził, kto od-
nośną kwotę pobrał; pozycye kwitariusza są zna-
czone raz co roku liczbą porządkową od 1. począw-
szy, to znowu co dwa lata i tak naprzemian. Zarząd
nie miał żadnej ewidencji co do stanu wkładek,
czego najlepszym dowodem, że w roku 1897 i 1900
żadnej wkładki nie ściągnął i dopuścił do wzrosnię-
cia zaległości do kwoty 220 k.

O posiedzeniach zaś Zarządu, które według
statutu, mają się odbywać przynajmniej co miesiąc,
niema co wspominać.

Powyższe zatem dane, którychby jeszcze i wię-
cej przytoczyć można, najlepiej wskazują, że w nie-
udolności kierownictwa i kurtyazyi pp. lustratorów
szukać należy przyczyny zastoju.

„Apatya” zasłonić się bardzo łatwo, ale takie
prowadzenie Koła jak dotychczas, do „apatyi” tylko
pobudza a nie z niej rozbudza.

To też za zastój, jaki w Kole przez ośm lat
panował, winić należy w pierwszym rzędzie zarząd,
a następnie pp. lustratorów. Ich rzeczą bowiem było
po stwierdzeniu, że „Koło nie rozwija żadnej dzia-
łalności i ogranicza się tylko na zbieraniu wkładek”
sięgnąć za właściwą przyczyną tego, a nie wypisy-
wać bez żadnej podstawy komunały o apatyi itp.,
pisać, że książki prowadzi się prawidłowo i jak
świadczy pismo Zarządu głównego z daty: Kraków,
28 maja 1902 l. 713 wyrażać przewodniczącemu po-
dziękowanie za jego osobiste starania około podnie-
sienia i utrzymania Koła miejscowego. Technie to bo-
wiem niezrozumieniem przyjętych na się obowiązków,
ale wysoką a niczem nieusprawiedliwioną kurtuazyą
dla osoby przewodniczącego.

Jeżeli obowiązki honorowe będzie się nadal
spełniać z takim brakiem poczucia obowiązkowości,
jeżeli o zaszczyty honorowe starać się będzie dla
celów miejscowo-partyjnych bądź osobistego znacze-
nia — jeżeli wystawiać będziemy podziękowania jak
tu wyżej powołane, to z pewnością wobec innych
trudnych warunków rozwoju, sprowadzi się upadek
a nie wzrost instytucyi.

Tych parę gorzkich słów prawdy podajemy do
publicznej wiadomości, wychodząc z założenia, że
pręgierz opinii publicznej będzie najskuteczniejszym
środkiem uniknięcia podobnych stosunków w przy-
szłości.

Stosunki te już obecnie są znacznie lepsze.
W ciągu niespełna 3 miesięcy mimo apatyi udało
się jakoś nowemu zarządowi pozyskać 22 nowych
członków, tak, że obecnie liczy koło 43 członków,
podczas gdy w sierpniu jeszcze było ich tylko 21.

Szczęść Boże zatem pracy nowego zarządu,
który wobec coraz bardziej zarysowujących się sprze-
czności narodowościowych, może i powinien wiele
dla sprawy narodowej zdziałać.

Björnson o fantazyi.

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich czasach
pracuje się bardzo wiele nad maluczkimi światła tego
w dosłownem i przenośnem znaczeniu. W pracy tej
zajmują kraje skandynawskie pierwszorzędne stano-
wisko. Zarówno teoretycznie jak praktycznie dużo
się tam robi dla udoskonalenia fizycznego i umysł-
owego rozwoju dzieci. W Krystyanii wychodzi zbior-
owe dzieło p. t.: „Foraeldrene og Børn” (Rodzice
i dzieci), gdzie doświadczeni pedagogowie oraz me-
żowie nauki a nawet poeci i muzycy zamieszczają
owoce swoich długoletnich doświadczeń i rozmyślań
w kwestyi wychowania młodego pokolenia. Niestru-
dzony Björnson zamieścił w ostatnim zeszycie zaj-

mujący artykuł „O fantazyi” który przytaczamy
w urywkach:

— Utwór poetyczny, klechda lub bajka dają
wrażenie życia — na to godzą się wszyscy. Ale gdy
dramat lub nowela z artyzmem naśladową życie,
wtedy mówi się, że tu jest coś więcej, niż wrażenie
życia. Tu jest życie prawdziwe — powiadają nie-
pomni, że natura zbyt jest bogatą a zjawiska jej
nieprzejrane, nieprzeliczone.

W dramacie lub powieści mamy tylko część na-
tury a mianowicie część, którą obserwował autor.
Nie ma zaś wszystkiego tego, czego nie widział lub
nie chciał widzieć. Wiele rzeczy znowu musiał od-
rzucić dla zaokrąglenia obrazu. Gdy przyjdzie inny
artysta i odtworzy ten sam kawałek życia, będzie
to już coś zgoła innego.

A zatem, jak widzimy każde dzieło daje tylko
wrażenie życia. Oddaje sposób patrzenia istoty wyż-
szej, obdarzonej artystycznym zmysłem, ci zaś, któ-
rzy to czytają, uczą się patrzeć — oni nie dojrze-
liby tego, co wskazał im artysta. Związczą mło-
dzień nabywa zdolności patrzenia — a tem samem
powiększa się u niej energia czynu.

Jeżeli więc poeta jest nauczycielem, kierowni-
kiem, powinno się wpływu jego używać w większym
stopniu, niż czyniono to dotychczas..

Lud norwecki posiada fantazyę bogatą. Niepo-
dobna wzrósć wśród takiej przyrody jak nasza, tak
potężnej, tak bujnej, tak pełnej kontrastów między
latem a zimą, aby nie obudziła się wyobraźnia.

A z drugiej strony jak zaniedbywany bywa
ten nasz młodzieńczy polot wyobraźni! Jakżeż lud
nasz wydaje mi się na ogół trzeźwy, ostrożny, nie-
mał podejrzliwy! Jak mało wśród nas przedsiębior-
czości a przecież w każdym przedsięwzięciu jest fan-
tazyja siłą poważną. Wola bez fantazyi ciąży wio-
słom przez drugich poruszonym.

Na szkodę naszą obraca się zaniedbywanie
fantazyi, która zamienia się w fantazyowanie a wte-
dy popadamy w pijaństwo, aby bodaj krótką chwilę
żyć wielkiem życiem, odywamy się od pracy regu-
larnej i rzucamy się na przygody, hazardujemy i koń-
czymy w szponach agentów emigracyjnych. Dla owych
fantastów stał się kraj bezbarwnym a stosunki w nim
nędznymi.

Rodzice straszą dzieci ciągiem: nie rób tego,
tamtego nie rób! Rzadko kiedy słyszy chłopiec mę-
ską zachętę, aby wypróbował sił swoich; rzadko
kiedy opowiada mu się o wielkich przodkach — lu-
dzie wprost, jak gdyby się tego bali. Szczęściem
u nas tak się życie układa, że samo z siebie przy-
nosi nie jedno. Ależ gdybyż tak czyny naszych
wielkich wpajano nam od dzieciństwa, jako bodźce
do rozbudzenia w nas chęci czynu!

Należy do szkół wprowadzić więcej ustępów,
wzruszających serce i pobudzających fantazyę, wię-
cej czerpać z obitego skarbcia, powstałego z mądro-
ści życiowej naszych rodaków, ich dzieła rozplomie-
nia fantazyę i pouczają lepiej, niż wszystkie inne,
gdyż każde słowo jest nam znane, bliskie.

A jeżeli nie wszystko, co nazywa się poezją,
jest wytworem bogatej, zmysłem artystycznym obda-
rzonej jednostki, wybierajmyż to, co zdoła najsil-
niej pobudzić fantazyę młodocianych umysłów i pou-
czyć je najlepiej.

Nie wiem, czy mówiąc o wielkich ludziach,
których życie winno być dawane na wzór dziatwie,
Björnson miał siebie także na myśli, faktem jest,
iż jest on wzorem godnym naśladowania. Niema tak
drobnej sprawy, którejby on nie poparł, gdy tylko
w grę wchodzi dobro ojczyzny. To też jest ulubień-
cem Norwegów, którzy dumni są, może z Ibsena, że
rozniosł ich sławę po świecie, ale Björnsona kocha-
ją. Między innemi dowodzą jego nadzwyczajnej po-
pularności niezwykle licznie napływające składki na
legat imienia „Björnstjerna i Karoliny Björnsonów”,
który naród ma zamiar ofiarować pociec z począ-
tkiem grudnia, w 70 rocznicę jego urodzin. Bjørn-
son znajduje się w tem szczęśliwym położeniu, iż
legat ów może obrócić na cele ogólne — przyjaciela
opowiadają, że przeznaczony jest na polepszenie
doli nauczycielstwa norweskiego.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 3 listopada.

Wiec narodowy a konserwatystoi.

Kraków. Wczoraj odbyła się z inicjatywy
i na zaproszenie JE. Dunajewskiego konferen-
cya stronnictwa krakowskiego; przedmiotem narad
było stanowisko, jakie ma zająć Koło krakowskie
wobec wiecu narodowego.

Rada koronna.

Wiedeń. W sobotę odbyła się wielka rada
koronna pod przewodnictwem cesarza, która trwała
dwie godziny. Wzięli w niej udział hr. Gołuchowski,
minister wojny Krieghammer, obaj prezesi gabi-
netów Koerber i Szell, minister obrony krajowej Wel-
sersheimb i minister honwedów Fejervary. Na po-
rządku dziennym była sprawa przeprowadzenia no-
wej ustawy wojskowej, zmierzającej do powołania
do czynnej służby rezerwy zapasowej. Donoszą, że
minister honwedów Fejervary wskazywał na opo-
zy-
cya, jaka we Węgrzech powstała przeciw tej usta-
wie i oświadczył, że przeprowadzenie jej w Sejmie
węgierskim jest prawie niemożliwością. Co do

uchwał samych, jakie na wielkiej radzie koronnej zapadły, nie donoszą żadnych szczegółów, ponieważ postanowiono zachować najściślejszą tajemnicę.

Boerzy a Anglia.

Londyn. *Daily Mail* donoszą, że komendant Benwiljoen wystosował do lorda Robertsa pismo, w którym oświadcza, że gdyby rząd chciał przyjąć usługi Boerów transwaalskich w walce przeciw szczepowi Somali, oddaje on się on na usługi Roberta.

Tolstoj.

Petersburg. *Nowosti* donoszą z Moskwy, że Tolstoj zachorował na zapalenie płuc. Wezwano do Jasnej Polany dwóch lekarzy. Stan chorego nie daje dotąd powodu do obaw.

Strajki.

Paryż. Delegaci strajkujących górników i delegaci Towarzystw górniczych odbyli konferencję, na której drudzy oświadczyli, że zgadzają się w zasadzie na sąd rozjemczy.

Lille. Zastępcy t. zw. żółtego syndykatu oświadczyli, że minister robót publicznych wezwał ich, aby żądania swe przedłożyli sądowi rozjemczemu. Delegaci Towarzystw kopalnianych również przyłączyli się do tej propozycji.

Trzęsienie ziemi.

Tyflis. W okręgu Telaw dało się przed kilku dniami uczuć trzęsienie ziemi, które kilkakrotnie się powtórzyło. Szkody są dość znaczne.

Pomocnicy handlowi.

Wiedeń. Na wczorajszym kongresie pomocników handlowych z całego państwa uchwalono rezolucję, domagającą się między innymi zupełnego odroczenia niedzielnego, ustawowego uregulowania stosunku służbowego pomocników handlowych, pomnożenia liczby sądów przemysłowych, zniżenia czasu pracy itd.

Losy.

Wiedeń. Przy dzisiejszym ciągnięciu losów państwowych z r. 1860 padła główna wygrana 600 tysięcy kor. na seryę 10.166, nr. 9; druga wygrana 100.000 kor. na seryę 17.581, nr. 8, wygrana 50.000 k. na seryę 8.506, nr. 14. Po 20.000 kor. wygrały: s. 6193, nr. 3 i s. 6193, nr. 20.

Wiedeń. Wczoraj schwytano tu, jak doniosły telegramy w numerze porannym, niejakiego Dormanna, niebezpiecznego zbrodniarza, który w Chemnitz (w Saksonii) zamordował swą żonę i czteroletniego synka. Po dokonaniu tych morderstw strzelił także i do siebie w zamiarze popełnienia samobójstwa, jednakże zranił się tylko lekko, poczem umknął za granicę. Z Drezna przybył do Wiednia, gdzie wynajął sobie pokój. Rana, jaką miał na czole zdradziła go; poznano go bowiem po niej i zaarrestowano. W chwili, gdy go policjanci wiedeńscy zaaresztować chcieli, strzelił do nich 3 razy z rewolweru, jednakże nikogo nie zranił. Z trudem dopiero udało się policji rozbroić go i zaaresztować.

Wiedeń. W sobotę wieczór zwiedziło ementarze tutejsze przeszło 200.000 osób. W ruchu było 555 wagonów kolei elektrycznej, mnóstwo omnibusów, tudzież 13.500 jedno i dwukonnych dorożek.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj w południe na przesłuchanie półgodzinnym posłuchaniu posła austro-węgierskiego w Berlinie, Szoegenyiego.

Nowy Jork. Wedle depeszy z Port-au-Prince, zniesiony został dekret w sprawie zamknięcia portów Saint Marc, Gonaives i Port de Paix.

Kopenhaga. Następcą tronu powrócił wczoraj z Berlina.

Londyn. Przybył tu wczoraj z Capstadt Szalk Burger.

Akwisgran. Zmarł tu b. poseł Reichstagu i prezydent starszeństwa Piotr Lingens, jeden z b. przywódców klerikalnych, przeżywszy lat 84.

Zagrzeb. Zmarł tu prezydent serbskiej partii autonomicznej dr. Pacu.

Berlin. Zmarł poseł do parlamentu Henryk Rickert, przewodniczący i twórca grupy „Freisinnige Vereinigung”.

Wiedeń. Cesarz udał się wczoraj do grobowców w kościele Kapucynów i złożył wieniec na trumnach cesarzowej Elżbiety, acyks. Rudolfa i pomodlił się przy trumnie.

To i owo.

Pisemka uczniowskie.

W numerze wrześniowym *Revue* znajdujemy artykuł o rozpowszechnieniu wśród uczniów gimnazjalnych wydawaniu pisanych gazet. Autor tego artykułu, Ferriani, zebrał całą kolekcję tych uczniowskich wydawnictw peryodycznych i podkreśla pewne ich cechy charakterystyczne, w zależności od pochodzenia uczniów. Cechy te mogą niewątpliwie dać materiał do nauki o psychologii ludów.

We Francji gazety uczniowskie noszą charakter brukowy; w Niemczech przepełnione są „głębokimi”, a mglistymi zarazem rozprawami z dziedziny filozofii; autorowie młodociani niemieccy popisują się erudycją i „szperactwem”. W gazetkach hiszpańskich króluje retoryczny patos, belgijskie zalane są socjalizmem. Najbardziej charakterystyczne — zda-

niem autora — są pisemka młodzieży amerykańskiej. „Gdy porównamy pisemka amerykańskich dzieci i młodzieńców z gazetkami wszystkich innych krajów, widzimy, że poczucie rzeczywistego życia daleko więcej rozwinięte jest u młodzieży amerykańskiej, aniżeli u jakiegokolwiek innej. Wszystkie wydawnictwa, jakie posiadają, należą do 14 i 16-letnich wyrostków. Widocznym jest jednak, że młodzież ta wstąpi w życie zahartowana, wolna od iluzji. W połowie blisko gazetek uczniów amerykańskich znalazłem sprawozdania z giełdy miejscowej”.

Być może, że jest to trzeźwość zbyt daleko idąca, ale autor zwraca również uwagę, że w tych pisemkach uczniowskich znajdujemy bardzo i bardzo dorzeczne artykuły z dziedziny zagadnień państwowych. Młodzież amerykańska rozumie dobrze wiele z zagadnień życia, o których europejska niema żadnego wyobrażenia właśnie dlatego, że patrzy na nie trzeźwo.

Byłoby rzeczą ciekawą, gdyby ktoś zajął się zbadaaniem naszej własnej literatury uczniowskiej.

O ile nam wiadomo, w każdym niemal gimnazjum w Królestwie pisemka takie co czas pewien powstają. Te, z którymi zapoznać się mieliśmy sposobność, noszą przeważnie charakter patryotyczny i literacki. Efemerydy takie powstają prawdopodobnie również w Galicji i w Poznańskiem, choć spotkać się z nimi trudniej. Porównanie uczniowskich pisemek galicyjskich np. z pisemkami z Królestwa, rzuciłoby niewątpliwie ciekawe światło na skutki odmiennych warunków rozwoju młodzieży naszej pod różnymi rządami.

Po zamknięciu numeru.

Sprostowanie. Generalny adjutant cara, o którego dymisy doniosły depesze porannego numeru, nazywa się nie Piotr Aleksandrowicz, lecz wielki książę Paweł Aleksandrowicz.

Z Krakowa donoszą: Przed kilku dniami związało się w Krakowie nowe Tow. trzeźwości, mające na celu zwalczanie alkoholizmu.

W szpitalu św. Łazarza popełnił samobójstwo niejaki Karol Dudzik, znajdujący się na oddziale chorób skórnych. Rzucił się z drugiego piętra i po dwóch godzinach umarł. Dyrekcja szpitala zawiadomiła o wypadku Wydział krajowy i prokuraturę państwa.

Morderstwo w celach rabunku. Ze Szczecina doniesiono lwowskiej policji o fackie morderstwa dokonanych w nocy z 1 na 2 listopada w celu rabunku. Mianowicie karczmarz z Brodek dał gospodarzowi z tejże wsi Wasyłowi Starowieckiemu o godzinie 12 w nocy 45 zł. z poleceniem, ażeby pojechał do Lwowa i przywiózł 23 beczek lwowskiego piwa akcyjnego. Wasył przyjął polecenie, zabrał próżne beczki na furę i udał się do Lwowa.

O godzinie 14 nad ranem w lesie znaleziono w odległości 180 kroków od gościńca pokrwawione martwe już zwłoki Starowieckiego. Wóz leżał przewrócony do rowu. Na ciele zabitego liczne ślady gwałtu, piętnadze zrabowane. Siekiere, całą opływającą w krwi znaleziono opodal o kilkadziesiąt kroków.

Ślady krwi na płótnie, przykrywającym beczki, świadczą, że sprawcy mordu ocierali sobie w nie ręce, porzucona zaś w kierunku do Lwowa siekiera świadczy, że sprawcy udali się gościńcem do Lwowa. Jedno tylko dotychczas stwierdzono, a mianowicie, że morderstwo dokonano w celu rabunku — kto zaś — tutaj gubi się śledztwo.

Przebiecie nożem. W nocy z soboty na niedzielę usłyszał kapral policji Diak, pełniący służbę około rampy kolejowej na Żółkiewskiem wołanie o pomoc w ulicy Tatarskiej. W tej samej chwili przypadł do policjanta jakiś człowiek i opowiedział zadyszany, że przyjaciela jego Marceloego Wagnera, przebito, a sprawca uciekł w ulicę Żółkiewską. Drugi policjant nadbiegłszy w tej chwili — zajął się rannym Wagnierem. Diak zaś w towarzystwie nieznanego człowieka puścił się w pogoń za sprawcą w kierunku ul. Zamarynowskiej. Tam też spotkano uciekającą grupę pięciu ludzi. W towarzystwie trzech kobiet znajdował się dobrze znany policji Prokop Jacyszyn i Karol Wilk, malarz z zawodu. Gdy nieznanomy wskazał na Jacyszyna, jako na sprawcę przebiecia, ten począł uciekać. Puścił się za nim w pogoń policjant. W tej chwili Jacyszyn dobył z surduta nóż i rzucił się z nim na policjanta.

Ten jednak przeczuwając zamach — przygotowany był na cios. Dobywszy w jednej chwili pałasza, ciał nim Jacyszyna w ramię i lewą rękę. Mimo ran Jacyszyn począł uciekać, lecz został schwytany. Opatrzono mu rany na stacyi ratunkowej, lecz ranny porzucił w policji bandaż, przewieziony zaś do szpitala umknął. Dziś zdolano powtórnie schwycić Jacyszyna i teraz już zdaje się umknąć nie zdoła. Winę przebiecia składa on na jakąś kobietę, nie jest tylko w stanie wytłumaczyć, dlaczego w takim razie uciekał. Rannego żołnierza odwieziono również do szpitala.

Rozmaitości.

× **Recepty przez telefon.** Jeden z warszawskich właścicieli aptek poruszył w urzędzie lekarskim ważną sprawę, czy aptekarz ma prawo przygotować i wydać lekarstwo, przyrządzone według recepty zakomunikowanej mu zapomocą telefonu. Dotychczas apte-

karze odmawiają przygotowania takich lekarstw, tłumacząc się, że w ustawie aptekarskiej nakazano, aby do księgi recept zapisana była obowiązkowo każda recepta, obok tego zaś, — by oryginal recepty, zaopatrzonej podpisem lekarza, w aptecce był przechowywane.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Jan Artwiński. W wiadomej sprawie proszę się zwrócić do którejkolwiek z większych księgarń lwowskich lub krakowskich.

Pp. współpracowników naszych stałych i przygodnych upraszamy, aby artykuły, nadsyłane do redakcji, pisane były po jednej stronie kartek. Wymaga tego technika drukarska przy składaniu pospiesznej. Rękopisy, pisane po obu stronach papieru, uwzględniać będziemy tylko w wyjątkowych razach.

Depesze handlowe z d. 3 b. m.

Wiedeń, 3 listopada. (Giełda zbożowa).

Pszonica na wiosnę 7:50 do 7:51, Żyto na wiosnę 6:73 do 6:74, Kukurudza na listopad 0— do 0—, na maj-czerwiec 0— do 0—. Owies na wiosnę 6:56 do 6:56, Rzepak na styczeń-luty 0— po 0—, na sierpień-wrzesień 0— do 0—, Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0— do 0—.

Uspokojenie pewne.

Pochm.

Wiedeń, 3 listopada. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 116:97 Renta majowa 100:90, Węgierska renta koronowa 97:55, Akcje kredytowe 674:25, Kredytowe węgierskie 712—, Bank anglo-austriacki 272:50, Unionbank 533—, Bankverein 450—, Luenderbank 391:50, Kolej pań. 703:75 Lombardy 75:50 Elbenthal 459—, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 319— Alpi — 358— Rima Muranya 469—, Prager Eisen 1444—, Losy tureckie 115:25, Ruble 253—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie spokoj.

Berlin, 3 listopada. O godz. 12 m. 30 notowano

Kredyty 213—, Disconto Commandit 188—.

Uspokojenie silne.

Budapeszt, 3 listopada. Pszonica na kwiecień od 7:32 do 7:39, Żyto na kwiecień 6:45 do 6:46, Owies na kwiecień 6:29 do 6:30, Kukurudza na maj od 5:63 do 5:69, Rzepak na sierpień od 11:80 do 11:90.

Oferły na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Uspokojenie słabe.

Pochmurnie.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 4 listopada b. r.

Hotel George'a. Ks. J. Czartoryski z Wąsownicy, E. Bittner z Wiednia, K. Chojecki z Podola rosyj., P. Ilenisz z Rosji, W. Bogdanowicz z Hajworonki, S. Radzikowski z Żółkwi, V. Rufficht z Białej, M. Chollet z Genewy, H. Neisen z Artern, K. Agopowicz z Gwoźdźca, S. Zeisler z Chicago, S. Lewandowski z Belca, Ch. Galley z Francji, H. Neiser z Wiednia, Z. Reims z Warszawy.

NADESLANE.

Rubryka „NADESEANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 8618

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Dr. Ignacy Klarfeld

ekarz chorób nosa, gardła i płuc. — Lwów, Pasaż Hausmana 8. ordynuje od g. 3—5. 10257

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu, ulica Trzeciego Maja l. 2. — Ordynacja od 2—4. Prospekty na żądanie 10314 10—1

Pensjonat „Liliana” ZAKOPANE, 4 do 6 złr. dziennie. — Korytarze ogrzewane. 8878

Celestyna Gutwaldówna

10278

Akiba Silber — zaręczeni.

Zmiana lokalu.

Mamy zaszczyt donieść, że dla dogodności P. T. Publiczności jako i dla powiększenia naszego magazynu towarów bławatnych i płócien, przenieśliśmy się z pasażu Hausmana na ul. Teatralną l. 7 na przeciw głównego wejścia kościoła katedralnego.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecamy uprzejmie nadal nasze usługi Szanownej P. Klienteli i kreślimy się

Z najgłębszym szacunkiem
Ferdynand Kornecki i Spółka.

10251

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 6814

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Dział ekonomiczny.

Z niwy przemysłu krajowego.

(Listy z prowincji — popieranie przez fiskus — konkurencja zakładów karnych — podatek dochodowy i za użytkowanie inteligencji — popieranie przez rząd — ciekawy kartel i groźący trust — zamknięcie dobrowolne fabryk krajowych — wielka polityka i wzrastająca nędza...)

Poruszane w łamach tych sprawy „dźwignięcia przemysłu krajowego“ nie pozostają bez echa; echo to odbija się przedewszystkiem w sferach, zajmujących się przemysłem, przemysłowców i fakrykantów oraz kupców.

I rzecz to zupełnie zrozumiała; o ile z jednej strony rozbudzi się o rozbudzenie ruchu przemysłowego, o zachęcie do inicjatywy, piętnowanie całego szeregu zaniedbań rządu i kraju, piętnowanie sekatur i szykan oraz przeszkód, które tamują prawidłowy rozwój ekonomiczny kraju, o tyle znowu i z drugiej strony należy się opieka i baczność już istniejącym zakładom fabrycznym i przemysłowym.

Z listów otrzymanych w tej sprawie pozwolę sobie podać kilka wyjątków — będą to autentyczne dokumenty nie teoretyków, ale tych, którzy przykładają rękę do czynu i na każdym kroku doznają miasto poparcia — niechęci i szykan.

Jeden przemysłowiec z prowincjonalnego miasta pisze:

„...proszę teraz wziąć na uwagę, jak rząd gnębi nas i przeszkadza; oto np. ja sam budowałem trzy lata temu fabrykę i już za ten rok budowyściągnięto ze mnie podatek, jakgdyby fabryka była w ruchu. Jeszcze nic nie zarobił, a już kilkaset złr. musiałem zapłacić. Rekurs nic nie pomógł, a przecież inspektorowie są Polakami i dobrze może przy sposobności rozmawiają na temat popierania przemysłu.

Koniec końców, jesteśmy nieszczęśliwym narodem i jeżeli Bóg najwyższy nie przeniesie nas z przynależnością gdzieindziej, to wszystko daremne.

Przepraszam najmocniej, iż ośmieliłem się w tej sprawie głos podnieść, ale już nie mogłem wytrzymać.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania! (Podpis).

Drugi energiczny kupiec i dzielny obywatel pisze: „Panie, może być że to sprawa nie doniosła, ale w naszych warunkach nader dotkliwie daje się we znaki; więźniowie wyrabiają teraz coraz więcej przedmiotów do „handlu detalicznego“ i szkodzą tem niezmiernie uczciwie zarobkującym...

Zakład karny, jako taki, wyszukuje dla swoich więźniów różne zajęcia, co jest istotnie potrzebnem; wyroby te jednak powinny znaleźć pole zbytu u kupców, oddane czy to w sprzedaż komisową, czy też na rachunek stały, a nigdy w drodze detalicznej sprzedaży, która tak dotkliwą konkurencję i szkodę przynosi naszemu handlowi. Zakład karny daje swoje wyroby nawet po cenach wartości surowego materiału, bo za utrzymanie więźniów płaci rząd, ewentualnie kupiec każdy wysokimi podatkami, gdy więc Zakład karny robi w ten sposób kon-

kurencję kupcom, to ci są podwójnie podkopywani w egzystencji przez rząd, raz, płacąc wysokie podatki, drugi raz przez konkurencję rządowych wyrobów, sprzedawanych za bezcen. Tak dalej być nie powinno, musimy odezwać się do władz kompetentnych, żeby zle usunęły jak najprędzej, bo zabija i tak już dość smutne nasze stosunki handlowe... (podpis).

Nikt nie zaprzeczy racji tej skardze; ale o ile mi wiadomo, skargi te płyną już dość długo w świat, obijają się i o uszy opiekunów i reprezentantów — niestety... głucho wszędzie!

Inny obywatel przysłał mi list, w którym podaje *curiosum* fiskalne; oto zawiązało się grono osób inteligentnych w towarzystwo przemysłowe i rozpoczęło wyrób skór, produkcję powrozów i lin, dalej założono zakład litograficzny... Wszystkie te zakłady przemysłowe zostały naturalnie opodatkowane, ale prócz tego — posłuchajcie! nałożono podatek na towarzystwo 250 zł. za „użytkowanie inteligencji członków“.

Fakt autentyczny z przed niewiele laty — boleta egzekucyjna załączona. Komentarze wszelkie zbyteczne; takiemu popieraniu przemysłu nie poradzi i szumne *Industriegesetz*!

Gdy rozbudzi się o inne kraje, — to z kasy „reprezentowanych w Radzie państwa“ krajów idą setki tysięcy; niedawno, bo 16 sierpnia 1902 zarządzone w okolicy Wels próbnego wiercenia za naftą na głębokość 1000 metrów; kosztem ministerstwa rolnictwa zjechał tam radca Göbl — ale czy słyszał kto kiedykolwiek, by rząd dał co na próby u nas. Przeciwnie, na próbę taką zaraz przyjdzie podatek i... na próbie koniec!

...Przed dwoma laty — pisze znany przemysłowiec lwowski — gdy na Morawach puszczono w ruch pewną fabrykę wyrobów budowlanych — fabrykant udał się do namiestnictwa i zarządu kraju, prosząc o zbadanie wyrobów i poparcie.

„Namiestnictwo wysłało delegata, komisja zbadała i uznawszy wyroby za dobre, poleciła starostwom Radom pow., miastom, osobnym cyrkularzem używanie i stosowanie wyrobów tej firmy krajowej wszędzie przy budowlach.

„Uczyniłem i ja to samo; ufny, że i tu mamy namiestnictwo i rząd krajowy, dbający przecież o „rozwój ekonomiczny“, kilka razy prosiłem o zbadanie, kilka razy chodziłem o poparcie mego wyrobu, który dziś ma wszędzie uznanie — nikt nie badał urzędowo, ani nikt nie zatroszczył się o to — nikomu z góry nie przyszło na myśl, że należy to przecież podnosić tak, jak Niemcy podnoszą wyroby firm niemieckich, Czesi czeskich itd... Ale za to ci panowie, od których to zależało, bardzo ładnie mówili potem i w ratuszu i w kasynie o „popieraniu przemysłu krajowego!“

A teraz jeszcze jeden ciekawy dokument! — podaje go w wyjątkach...

Zwykły śmiertelnik żywi przekonanie, że należałoby dbać o to, by jak najwięcej powstawało i rozwijało się fabryk w kraju i że ten cel jedyny przyswieca działalności instytucji i komisji przemysłowych. Podobnież myśli, że jeśli fabryka prosperuje, to powinno się dbać o dalszy jej rozwój — bo daje 1) produkta wyrabiane w kraju i tu konsumowane; 2) zatrudnienie mnóstwu ludziom...

Ale świat bankiersko-kupiecki nie troszczy się o takie naiwne poglądy. — Proszę posłuchać!

Istniały w kraju cztery większe fabryki „sztucznych nawozów“ obok wielu mniejszych; wyrabiała mączkę kościaną (Kraków — Lwów — Jarosław — Żywiec), w wolnym współzawodnictwie pokrywały potrzeby materiału surowego w kraju; a produkcję swą zbywały nie tylko z korzyścią w kraju ale i w eksporcie. Nie trwało to długo; zawiązał się kartel „austriacki“, skontyngentowano produkcję i kartel opanował „wewnętrzny targ“. Zamknięto fabrykę w Jarosławiu, płacąc właścicielowi „roczną pensję“ — a fabrykę w Żywcu zakupiono celem „zdemolowania“.

Pozostały tylko dwie: jedna we Lwowie, druga w Krakowie, a teraz i tym dwóm fabrykom grozi zagłada. Oto fabrykanci dolnej Austrii chcą utworzyć trust i z wyjątkiem 3 lub 4 fabryk w Morawie i dolnej Austrii wszystkie inne mają być zamknięte. Panowie von „Draussen“ staną się wyłącznymi panami produkcji, a rolnicy galicyjscy załżeć będą od ich łaski.

Oni podyktują najniższe ceny za „materiał surowy“ z Galicji, a najwyższe za produkt swój dla Galicji.

A trzeba wiedzieć, że obie fabryki krajowe prosperują bardzo dobrze i konkurencji obawiać się nie potrzebują; trust — ten uprawian rozboj, uchodzący bezkarnie w dzisiejszym ustroju społecznym, nie może im wcale zaszkodzić, przeciwnie, dopomoże do rozwoju zakładów.

Niestety, układ o nabycie fabryki w Krakowie i zamknięcie jej przez trust już podpisany a pozostaje tylko jedna fabryka we Lwowie, własność pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dla „przemysłu chemicznego“ której znaczną ilość akcji posiada Bank krajowy. Fabryka ta daje bankowi zwyż 4 i pół procent dochodu, a „macher“ trustu ofiarowuje zakupno wszystkich akcji w cenie 60 proc. wartości. Czy trust ten operuje dolarami czy markami, to na razie rzecz obojętna, ale nie może być rzeczą obojętną, że zamknięta zostanie fabryka, zatrudniająca mnóstwo ludzi, niosąca dochody, że całe rolnictwo Galicji stanie się zależnem od cen ustanowionych przez wrogi krajowi trust. To nie jest sprawą prywatną akcyonaryuszów — będących w nieporozumieniach ze sobą, nie jest sprawą „Banku krajowego“, ale sprawą publiczną... Nie wolno oddawać na łup „wrogiemu“ trustowi potrzeb ekonomicznych kraju, nie wolno zdrowemu, prosperującemu przemysłowi, zamknąć swej produkcji w kraju i dla kraju, choćby i stu agentów przepłacało te akcje.

Jakim czołem mogą ci panowie dyskutować o „podniesieniu produkcji krajowej“ jeśli noszą się z zamiarem oddania jej całkowicie Morawom i dolnej Austrii?

Obywatel piszący list ten, narzeka gorzko na wszelki brak opieki ze strony reprezentacji Galicji — i narzeka, jak wiadomo, słusznie!

Nieszczęsna wielka polityka pozwala łaskawie śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła“, a za to doprowadza cały kraj do łachmanów... nędzy! — Przerażającym jest ten fakt wzrastającego „zubożenia“ wszystkich warstw społecznych od dołu aż do małej garstki u góry... i zupełnie nie widać, by szła zmiana na lepsze.

A teraz przytoczę listy, tyżące się poparcia przemysłu, przez specjalne komisje krajowe i fundusze dotyczące...

EDMUND LIBAŃSKI.

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Powóz wtoczył się w dziedziniec pałacowy i goście wysiedli. Służba zawiodła ich po schodach do wspaniałej, ogromnej sali, gdzie oczekiwał ich hrabia.

Ugoszczono ich licznymi, wyszukanymi potrawami i najlepszym winem, ale rozmowa przy stole wlokła się ciężko, obracając się wyłącznie około polityki obcych mocarstw tak, że panie nie mogły w niej brać udziału. Nakoniec między Bonawenturą a hrabią wszczęła się dyskusja na temat przywilejów szlachty i byłoby nawet przyszło do sporu, gdyby nie interwencja Czernima.

Wkrótce pożegnali nasi znajomi gościnni dwór i ruszyli do domu.

— Nudny jakiś ten hrabia — odezwał się Wojciech do Czernima.

— Tak, ale rzetelny patriota.

— Nie zdawało mi się, sądząc z tego, co mówił.

— Poświęcił połowę swego majątku na obronę ojczyzny.

— Rzeczywiście — potwierdził Bonawentura —

najbardziej samolubni ludzie u nas zdobędą się na większe ofiary dla ojczyzny, niż gdzieindziej jednostki najwięcej skłonne do poświecenia.

W połowie drogi pożegnał się Czernim a Kazimierz podążył za nim, aby zabrać strzelbę zostawioną u wuja. Tamci pojechali dalej na dwór starosty.

W kilka godzin po ich przyjeździe zjawił się Litowski. Przywitał się bardzo uprzejmie, chociaż chmura przemknęła po jego czole, gdy zobaczył Bonawenturę, lecz pohamował się natychmiast i rzekł:

— Bardzo mi miło, że Wojciech, któremu nie mogłem towarzyszyć, znalazł takiego dobrego przewodnika po Krakowie w osobie pana.

Potem zwrócił rozmowę na majora Zeltnera, o którym wyrażał się z wielką sympatią. Nakoniec opowiadał o swoim pobycie w Warszawie, a zwłaszcza o wielkim księciu, którego się nie mógł dość nachwalić.

— Rozmawiałem z wybitnym wojownikami, którzy unosili się nad jege taktyką wojenną: ta pewność, ta ścisłość z jaką obecnie wykonywa się wszelkie ruchy wojskowe w Warszawie jest wprost wyjątkową. Ani na pół cala, ani na linie nie wystąpi żołnierz z szeregu, cała armia zamieniona w jedno ogromne ciało, które żyje i oddycha tylko wolą księcia, to też wszyscy europejscy władcy powinni wysłać swoich oficerów do nas, aby się nauczyć taktyki, gdyż dzięki wielkiemu księciu stała się nasza armia pierwszą w świecie.

— Była nią dawno przed istnieniem wielkiego księcia — bąknął Bonawentura.

— A ten porządek panujący wszędzie! — ciągnął dalej starosta. — Każdy żołnierz, każdy koł,

każde siodło ma swój numer; koszary są otoczone fosą, że nikt nie może się z niej wydalić, należą też do nich ogrody i aleje; wewnątrz, posadzki zasłane są złotem przetykanymi kobierzami, słowem taki przepych i bogactwo wszędzie, że trudno spotkać się z czemś podobnem gdzieindziej.

— Wiemy o tem dobrze — szepnął Bonawentura do Wojciecha — stare epolety przechowuje się w wspaniałych szafach, jak rzadkie zwierzęta w zoologicznym gabinecie i stąd ta jaskrawa sprzeczność z chatami chłopskimi, podobnymi do psich bud.

Dalej rozwodził się starosta nad korzyściami, jakie odniesie Polska ze związku z Rosją, a gdy Wojciech podniósł jakieś zarzuty, wybuchnął zniecierpliwiony:

— Czegoż właściwie chcecie? Powinniście przecież radzi być z porządnego rządu, silnej armii, która doda wam znaczenia w oczach Europy; powinniście pragnąć, aby dawny nierząd, szalone walki partyjne ustały, powinniście życzyć sobie, aby handel się rozwinął i pieniądze poczęły napływać do kraju. Wszystko to dzieje się teraz pod kierunkiem cesarza, postępuje szybko, według pewnego planu, którego sami nie potrafiłbyście powziąć ani przeprowadzić, a przecież jesteście niezadowoleni, to też nie dziwnego, że Polaków z dawna nazywają niepokojnymi duchami.

(C. d. n.)



PODBIPIETA!



Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 2 listopada

Z powodu uroczystego święta giełdy urzędowej nie było; w obrotach prywatnych bardzo nielicznych przeważało usposobienie trochę pomyślniejsze, na co w pierwszym rzędzie wpływały lepsze doniesienia o tendencji targów niemieckich, chociaż wyższe kursa tamtejsze, jak twierdzą, były przedewszystkiem następstwem obszerniejszych operacyj na krycie ze strony partii zniżkowej.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 1 listopada.

Dzień notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7'30 do 7'60. Pszenica nowa od 7'25 do 7'40. Żyto gotowe od 6'25 do 6'40. Żyto nat. od 6'10 do 6'20. Owies obrotowy gotowy od 6'90 do 6'10. Owies obrotowy na termin od 6'50 do 6'75. Jęczmień pastewny 5'10 do 5'40. Jęczmień browarniany 5'50 do 6'—. Rżepak nowy 9'50 do 9'75. Lniarka 8'25 do 8'75. Groch pastewny 6'— do 6'50. Groch do gotowania 7'— do 9'50. Wyka

4'50 do 5'—. Bobik 5'10 do 5'40. Hreczka 0'— do 0'—. Kukurudza nowa 5'75 do 6'25. Kukur. stara 0'— do 0'—. Chmiel za 56 kilo od —'— do —'—. Konieczyna czerw. nowa od 55'— do 65'—. Konieczyna biała od 75'— do 90'—. Konieczyna szwedzka —'— do —'—. Tymotka 22'— do 26'—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16'— do 16'25. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7'25 do 7'50. Usposobienie słabe.

== Kainit za darmo. Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych dostarcza za darmo kainitu tym kółkom rolniczym, które uzyskają pozwolenie u zwierzchności gminnej na przeprowadzenie prób z nawożeniem kainitem na 1 morgu pastwiska, które powinno być nie mokre, w glebie piaszczystej lub glinkowatopiaszczystej. Obdarowani będą musieli w roku przyszłym złożyć odpowiednie sprawozdanie. Zgłaszania przyjmuje zarząd do 15 b. m.

== Siewniki rządowe dla włościan. Chcąc rozpowszechnić siewniki rządowe wśród włościan, zarząd główny Tow. kółek rolniczych wszedł w porozumienie z fabrykami o wyrabianie specjalnych siewników o małej ilości rządów, mianowicie o 11. Cena takiego

siewnika wynosić ma 450 koron. Zarząd główny udziela kółkom rolniczym, któreby chciały zakupić taki siewnik na wspólny użytek członków, opust z tej ceny, dochodzący do 50 procent., pojedynczym zaś gospodarzom 30 proc. Zamówienia z zadatkiem 25 kor. na każdy siewnik nadsyłać należy do 20 bm. Jeżeli liczba zamówień nie dojdzie 10, dostawa siewników wcale nie dojdzie do skutku.

== Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 31 października, 1902 r. bydła rogatego sztuk 218, nierogacizny sztuk 177, cieląt sztuk 128.

Płacono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 56 kor. do 63 kor., średniej jakości od 52 kor. do 60 kor., cieląt od 70 kor. do 78 kor., trzody od 70 kor. do 80 kor.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Pielkna.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 10239

Sadzonki szparagów rocznych

100 sztuk (Argentonieli, Canovers, Colosal, mleczne białe 90 ct. 100 sztuk 3-letnich zł. 1'80. 100 sztuk Malin remontanty, śliczny duży owoc zł. 3. 100 sztuk konwalij l. wybór olbrzymi 60 ct. 100 sztuk narcyzów białych, dużych 1 zł. 12 sztuk narcyzów żółtych, pełnych 50 ct. 12 sztuk tulipanów ślicznych gruntowych różnych (śliczne do obramowania kłabów) 50 ct. 12 sztuk Irysów germanek, mieszanych 50 ct. 12 sztuk Junków białych, pach., liść jasny 1 zł. 12 sztuk Junków fiolet., liść ciemny 1 zł. 12 sztuk Junków liść w paski białe 1 zł. 1 sztuk Rudbekia żółta pełna 15 ct. 1 sztuka Papowa wiecznotrwała 15 ct. 1 sztuka Peoni różowe, białe, ciemne pachnące 25 ct. 1 sztuka Reum polnotum 20 ct. 1 sztuka Reum esquilente 20 ct.

Bulion po 5, 6, 7'50, 10 złr., pasztet od 15 października z trufkami z gęsich wątrobek funtowa puszką 2 zł. Bez trufki 1'50 ct., półgąski po litewsku kilo 1 zł. 90 ct.

Dwór Łapszyn, Brzeżany.

10274 10

MAGAZYN FUTER

na sezon zimowy

M. Taschmana, Lwów, ul. Sykstuska 2

poleca swój olbrzymi wybór wszelkiego rodzaju skór amerykańskich i rosyjskich, jakoteż gotowe futra męskie miastowe i podróżne, również według najnowszej mody wierzchy damskie w formie saków, peleryn, różnego rodzaju boa, czapki i zarękawki. Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa w możliwie najniższych cenach. 10277 3--1

15 ciagnień rocznie 15

!! 1 los austr. ezer. krzyża 70.000 !!
1 los węgier. " 40.000 !!
1 los włoski " 35.000 !!
1 los Bazylika (Dombau) 40.000 !!
1 los Serbski tytoniowy frank. 100.000 !!
1 los Josziv (dob serca) koron. 40.000 !!

Za gotówkę sprzedajemy powyższą grupę podług kursu dziennego, lub w ratach miesięcznych po kor. 6—. Natychmiastowe prawo wygrania po zaplaceniu pierwszej raty. (9691

ROHATYN & ULAM

Dom bankowy we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

JULIAN br. BRUNICKI
szkółki drzewek

Podhorcie obok Strzyja

poleca

drzewa i krzewy owocowe oraz rozmaite krzewy ozdobne. Sortymenta ozdobne 100 sztuk od 25 koron mniejsze sze taniej. Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Obsługa i opakowanie najstaranniejsze, ceny możliwie najniższe.

Cennik ilustrowany ze wskazówkami zakładania sadów i sadzenia drzew na życzenie darmo i oplatnie.

Kto kupując powoła się na ogłoszenie to w „Słowie Polskim“ otrzyma w dodatku 10 malin lub 2 krzewy ozdobne. 10014 6--2

Storm = Slipper

lekkie, eleganckie, amerykańskie kalosze firmy Boston Rubber Shoe Co. w Boston, U. S. A.

Proszę uważać na markę ochronną.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach towarów męskich i obuwni.

Sprzedaż hurtowna: Wellisch, Frankl & Co. Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 14. 10187 12

Galicyjska Kasa Oszczędności
we Lwowie

podwyższa oprocentowanie wkładek na 3% (3'75) % od sta

a to:

z dniem 1 listopada 1902 dla nowych wkładek i dokładek do już wydanych 3'60% książeczek, zaś z dniem 1 stycznia 1903 r. dla wszystkich 3'60% wkładek.

Oprocentowanie dawnych 4% wkładek pozostaje bez zmiany i wynosi nadal 4% od sta.

Lwów, 28 października 1902.

Galicyjska Kasa Oszczędności

10193

we Lwowie.

Karola Bałabana następcą

Józef Oźmiński

Lwów, ul. Halicka 23 — poleca

Herbaty chińskie

zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatyczną wonią: Pół klgr. Congo cesarskie 2'— zł.
" " Familijnej 3'— "
" " Melange 4'— "
" " Imperial 5'— "
" " Wysilek z najl. her. 1'60 "
Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 8886 ?

KAWY

w najlepszych gatunkach o smaku czystym, aromatycznym, w woreczkach 4 3/4 klgr. opłacie do każdej stacyi pocztowej: Ceylon gruboziar. najprzed. 10'70 zł.
Ceylon gruboziar. średnia 10'— "
Cuba bardzo dobra 9'60 "
Portorico 9'20 "
Caracas 7'— "
Ceylon perłowa 10'70 "
Mocca arabska 10'70 "
Jawa złota 10'70 "

Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Opuściło prasę

Małżeństwo i jego dzieje

Napisał Profesor Witold Schreiber.

Z licznymi ilustracjami w tekście,

Treść niektórych rozdziałów:

Część I:

Określenie małżeństwa. Promiskuitizm. Wrzeczono zabytki promiskuitizmu: Podania starożytnych. System prawa macierzystego. Rozwiązłość płciowa u ludów pierwotnych. Święta prostytutka. Związki kazirodce. Niepewna wartość dowodów. Trudność badania. Wpływ cywilizacji europejskiej. Podania starożytnych w świetle krytyki. Prawo macierzyste. Władza ojowska. Couvade i jego znaczenie. Powstanie systemu prawa macierzystego. Rytualny coitus. Menses w wierzeniu ludów pierwotnych. Menses u starożytnych. Menses u dzisiejszych ludów cywilizowanych. Próba wyjaśnienia ius primae noctis u ludów pierwotnych. Hipoteza

tezy Westermarcka i Mo. Sennana. Prostitucja gościnna i jej powstanie. Czystość u ludów pierwotnych Czystość w pojęciu dawnych Słowian. Panna jako przedmiot wzdargdy. Rozluźnienie obyczajów jako zjawisko wtórne. Masturbacja u ludów pierwotnych. Związki kazirodce. Różne stopnie pokrewieństwa, jako przeszkoda do zawarcia małżeństwa u ludów pierwotnych. Przynałość do jednej fratrii lub klanu. Wspólność narzecza lub imienia. Stosunki przyjaźni Pobratymstwo. Pokrewieństwo mleczne i wychowawcze. Kara za wiarołomność małżeńską. Brak bezładu płciowego w świecie najwyższych ssaków, a zarazem u najniższych ludów pierwotnych. Niekrytycznym w przypuszczeniu o istnieniu doby bezładu płciowego.

Część II.

Pierwsi ludzie. Zmysł towarzyski u małp. Życie rodzinne najniższych ludów. Okresowość płciowa u zwierząt dzikich i udomowionych. Okresowość płciowa u ludów pierwotnych i ślady jej wśród ludów cywilizowanych. Kaaro i taniec księżycowy. Hol. Magh-Parah. Narrenfest. Święto Thamusa. Uroczystość u Słowian. Krzywa koncepcji w Europie. Wiosna jako czas okresowości u pierwotnego człowieka Walki o samice. Wieleżeństwo u zwierząt. Walki o kobietę wśród ludów pierwotnych. Wieleżeństwo jako najpowszechniejsza postać związków płciowych. Jednożeństwo a ubóstwo. Wieleżeństwo u starożytnych. Sprzeczność z hipotezą Westermarcka Poliginia jako wyraz władzy. Stanowisko ojca w rodzinie pierwotnej. Małżeństwa

czasowe. Małżeństwo okresowe. Małżeństwa próbne. Zmiana pożywienia wpływ jej na stosunki rodzinne. Pierwsze towarzysztwa. Stanowisko kobiety. Kobieta jako matka. Macierzyństwo w pojęciu u ludów pierwotnych. Rodzina pierwotna. Plemiona australijskie. Wierność małżeńska. Stosunki płciowe i endogamia o cechach eksogamii. Dobór naturalny jako czynnik utrzymujący związki towarzyskie. Wyjątkowo warunki ekumene. Poliandrya. Nierównowaga płci. Hipoteza Dusinga. Poliandria czasowa. Hipoteza Talboya i Wheelera. Poliandrya u starożytnych. Prądy rozkładowe. Eksogamia. Pierwotne związki łowieckie. Stowarzyszenia młodzieńców. Zabytki związków młodzieńczych. Powstanie eksogamii w tłumaczeniu Westermarcka. Hipoteza Morgana. Samozapy-

lanie u roślin. Szkodliwe następstwa samozapyłania u roślin. Zgubne skutki parzenia pokrewnych sobie zwierząt. Pierwsze małżeństwa eksogamiczne. Małżeństwo przez porwanie. Australożyty. Echo małżeństwa przez porwanie w uroczystościach weselnych Słowian. Małżeństwo przez uwiedzenie u ludów pierwotnych i narodów cywilizowanych. Objawy szczytkowe w ceremoniach weselnych w Polsce i na Rusi. Małżeństwo przez wymianę. Ludy pierwotne. Małżeństwo służebne. Ślady jego w pieśniach polskiego ludu. Małżeństwo służebne a kupne. Małżeństwo przez uprowadzenie lub porwanie a małżeństwo kupne. Ceremonie weselne jako skarbnica tego rodzaju zabytków. Hipoteza Spencera. Baszia Małżeństwo przez kupno w właściwym znaczeniu tego wyra-

zu. Małżeństwa kupne u ludów cywilizowanych współczesnych. Małżeństwo kupne w wiekach średnich. Małżeństwo kupne w Anglii przy końcu ubiegłego stulecia. Świat starożytny. Ślady małżeństwa przez kupno w ceremoniach weselnych u Słowian. Podarunki zwrotne jako źródło posagu. Posag. Możliwa zamiana ról. Dodatnie strony małżeństwa przez kupno. Prąd ku jednożeństwu. Wyniesienie stanowiska kobiety. Stosunki tego rodzaju u ludów pierwotnych. Monogamia o cechach wielożeństwa. Dobroczynny wpływ okupu. Trudność rozvodu. Moralna strona jednożeństwa.



Wyjaśnienie, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dziennikowych i w większych trafikach. Ogłoszenia na desiane korespondentkami inseratowymi, bez zwłoczki zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Kurs przygotowawczy, Pułkowska 57, od 2 do 4 popoł. 9769 10-5

NOWOŻYTNE JĘZYKI

francuski, angielski, polski, niemiecki.

BERLITZ SCHOLL

ulica Trzeciego Maja, I. 2. 10310 12-1

Nauka języka angielskiego metodą najnowszą, najskuteczniejszą, w języku niemieckim, francuskim, polskim Brajerowska 20. —10317 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Rządca dóbr, inteligentny, energiczny, najdokładniej obznajomiony ze sprawami administracyjnymi, poszukuje posady w czasie od 1 stycznia do 1 lipca 1903. Listy pod „A. W.“ p-r. Drohobycz. 10091 1

Magister farmacji z pięcioletnim doświadczeniem, wszelkie zastępstwa. Wiadomość w aptece pod Opactwem Boską w Brodach. 10129 5-4

Rutynowany magister farmacji chętnie poleca poszukiwać posady na prowincji. Bliższej wiadomości udzieli p. magister farmacji J. Hansberg, aptaka p. dr. Ruckera we Lwowie. 10138 5-4

Młody lekarz - ekonom, Ślązak, poszukuje posady zaraz. p-rest „K. H.“ Dublany pod Lwowem. 10181 3-8

Poszukuję posady jako praktykant do apteki w większym mieście „Praktykant“, Dubiecko. —10296 2

Mężczyzna pracowity, pilny, rzetelny obznajomiony z gospodarstwem wiejskim, kupiectwem, rachunkowością, korespondencją polską i niemiecką poszukuje zajęcia. Łaskawe zawiadomienia Lwów p-r. „Obowiązek“ 19292 2

Praktykant farmacji w II roku praktyki poszukuje posady „P.k.“ p-r. Sieniawa. 10297 3-1

Une dame cherche une française pour conversations deux fois par semaine. Reponse et demande d'honneur p. restante „Française“ Lemberg. 10313 2-2

Technik I roku, matura gimnazjalna, poszukuje lekcyi. „B. Z.“ Administracja. —10303 1

Leśniczy 35 lat, kawaler, chciałby zmienić posadę. Zgłoszenia pod: „W. P. 6944“ Rudolf Mosse, Wiedeń, I., Seilerstätte 2. —10307 1

Prawnik poszukuje lekcyi na prowincji. Warunki: wikt, stancja, 15 zł. miesięcznie. za 5 godzin dziennie. „Instruktor“ biuro dzienników Buchstaba. —10309 1

Oficyalistów prywatnych z skromnymi wymaganiem i wszelką doborową służbą do starca biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6. 10319 1

Rządca dóbr z akademickim wykształceniem zawodowym, z długoletnią w kraju praktyką poszukuje posady. Bliższa wiadomość u Stefana Malaczynskiego. Kraków, Stachowskiego 30. 10321 12-1

Handlowiec starszy z branży kolonialnej, farb, materiałów i win, pragnie zmienić posadę zaraz, ewentualnie z dniem 1 grudnia. Posiada egzamina z rachunkowości i przyjmie zajęcia biurowe. Zgłoszenia dla „NN“ do Administracji Słowa. —10320 1

Parisiennne instruite desiré leçons adresser demandes Bureau du Journal Passage Haussmann „Parisiennne“. 10116 2-1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Panny uzdolnione krawczy nie znajdują natychmiast stałe zajęcia w magazynie konfekcyj dla dzieci Karoliny Szydłowskiej Akademicka 14. 10117 6-4

Młody katolicki pomocnik, potrzebny zaraz do zakładu fryzjersko-perukarskiego Thienela w Tarnopolu. 10173 1

Dr. Maurycy Holzer adwokat w Rzeszowie poszukuje koncypienta. 10234 2-2

Kółko rolnicze w Trembowli poszukuje rutynowanego człowieka do prowadzenia handlu z pokojem do śniadań za kaucją od 1 listopada br. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków przyjmuje Zarząd. 10120 3-2

Apteka Dursta w Brzeżanach, poszukuje ucznia z jedno lub dwuroczną praktyką. 10295 3-1

Poszukuje się panny inteligentnej w średnim wieku do wyręczenia w gospodarstwie domowym. Bliższa wiadomość od 10-11 i 2-3 Hetmańska 22, I piętro. 10241

Zdolna nakładaczka znajdzie zajęcia w drukarni E. Schläfriga we Lwowie. 10308 2-1

Apteka Jakóba Kruha w Zbarażu poszukuje praktykanta. —10280 7

Nauczyciela do dwu uczniów szkół normalnych poszukuje zaraz. Zgłoszenia p-r. „N.“ Borynia. —10279 1

Pomoćnika obznajmionego z bufetem i praktykantą potrzebuje handel delikatesów M. Balasa we Lwowie. 10322 4-1

Kupno i sprzedaż.

Apteka w Gródku sprzedaje piwki co tydzień świeże po najniższych cenach. 9853 5-5

TANIO!

kupuje się tylko u firmy: M. ISCOVITSCHA BRACI we Lwowie, pl. Halicki I. 2.
Palt zimowe od 15 złr.
Ubrania zimowe „12“
Ultry zimowe „12“
Spodnie zimowe „4“
9899 15-7

Kuracyjne i stołowe

WINOGRONA
5 kg wielk. grona słod. k. 3-50
5 „ stołow. gruszek „ 3-
5 „ Ananas melonów „ 3-
franco za zaliczką.
100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány

Gyöngyös (Węgry). 8447 75

Ilustrowany „KUCYARZ“ krakowski dla praktycz. gospodyn p. Gruszecka, opr. wydanie X. 2 zł. 366 obiadów najlepsza książka kucharska. Cena w oprawie 1 złr. Mieroszowska. Kwiaty w pokoju, ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 zł. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. Za nadesłaniem należytości wysła książkę J. M. Himmelblaua w Krakowie, ul. Wiślna I. 10. 9602

Najtańszy tygodnik ilustrowany humorystyczny „PSIKUS“, kwartalnie 60 ct., z przesyłką. — Administracja, plac Maryacki 10, Lwów. 9639 10-9

Wanny rozmaite, piece i kłozety pokojowe po 8 złr., poleca Ferdynand Bourdau, ul. Jagiellońska I. 2. 9647 10-9

Ołbrzymie zęby zwierząt przedpotopowych amatorowi tanio odsprzedam. Orzechowski Adam Stanisławów. 10304 1

Ogród Kozłów, p. Milatyn, rozsyła pięciokilowe koszyki jabłek za 2 k., gruszek za k. 2-60. —10305 3

Album najpiękniejszych słowiańskich pieśni na cytrę z tekstem. Najlepsze i najwznieksze wydanie tego rodzaju piosenki, w łatwym układzie. — Cena książki z 85 piosenkami (140 stron) 5 kor., z 40 piosen. 70 s. 3 k., z portret 50 h. więcej pojedynczy zeszyt 50 h. Spis darmo. Józef Sorg, Wiedeń III Hauptstr. 144. —10294 1

Zarząd dóbr Pysznica po cztą w miejscu ma do sprzedania zaraz lub z początkiem zimy około 13 ctn. karpici przedniej jakości (Spiegelkarpfen). 10323 2-1

Nowy główny skład Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa. 10195 2

F. Adlersberg, Gródecka 127. przedtem p. Głanza. 7770 ?

Zarząd ogrodu Wróblowice p. Dobrowlany wysyła za zaliczką pocztową jabłko a szlachetne po 45 hal. kilo. 10195 2

Miód pszczelny (patoki) prawdziwy pod gwarancją wysyłam w 5 kg. blaszankach po 6 koron opłatnie za pobranie pocztowym J. Mencer w Mikulińcach. 10129 50

Interesy majątkowe

I handlowe.

Dochód. Kupey, inspektorzy Towarz. ubezpieczeń, agent, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie bocznego dochodu 5 do 10 koron, niech przysła swój adres pod lit.: „O. R.“ 12. p. rest. Berno (Morawa). 10168 5-3

Realność z budynkami fabrycznymi i urządzeniami maszynowymi do rozlicznych celów przemysłowych, jakoteż magazynami, powierzchnią 30.000² w obrębie miasta tanio do sprzedania lub do wydzierżawienia. — Wiadomość w kancel. adw. dra Weina we Lwowie, ul. Sykstuska 22. 10183 4-2

Poszukuję willi w Samborze do kupna lub wynajęcia Zgłoszenia „A. R.“ Lwów poste rest. 10126 5-2

Poszukuję dostawcy świeżego masła deserowego, potrzebuję dziennie około 100 kg. Kontrakt zrobię roczny. Łaskawe zgłoszenia pod adres: Leonard Solecki, Lwów Batoiego 2. 10272 2

Mam przybory do całkowitego urządzenia mleczarni i poszukuję 200-400 litr. mleka, które przerabiałbym na masło w miejscu dostawy. Zgł. do „Słowa Polsk.“ pod „Monter“. 10299 2-1

Kredyt wekslowy na 6 pr. udzielam właścicielom dóbr ziemskich, realności we Lwowie i firmom protokółowym w kupieckim. Dwa dobre podpisy konieczne. Zgłoszenia „Pomoc 10“ p-r. Lwów. 10311 3-1

W środku większego miasta powiat. jest kamienica o 20 ubikacjach z ładnym ogrodem, stajnią i wozownią murowaną etc. do sprzedania lub zamiany na posiadłość ziemską lub dom we Lwowie. „E. A. S.“ Lwów, Agencja dzienników Pasaż Hausmana. —10312 3

8000 koron pożyczki poszukuję na hipotekę większej kamienicy we Lwowie, adres p-r. „Realność“ Lwów, gł. poczta. —10302 1

Pożyczki za kondyktym wyrabia, oraz interweniuje w pożyczkach bezkondyktow. „Agencja“ Lwów fach 4. —10316 1

Dom czynszowy w Stanisławowie z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Zgłoszenia Jasielski Agencja dzienników, Stanisławów. 10315 2

Mieszkania i sklepy.

Wzorowa stancja urządzona przez kilku nauczycieli, przy ul. Kurkowej I. 14 przyjmie kilku uczniów. Wychowankom zapewnia się ojcowską opiekę, ustawiczny nadzór, zupełną pomoc w naukach po nauce urządzi się gry i zabawy gimnastyczne, kąpiele etc. 10194 2-2

Wiedeńczyk poszukuje u dystygnowanej rodziny eleganckiego pokoju z wiktami (bez mebli) lub wikt sam. Oferty pod „Stały 30“ pasaż Hausmana biuro dzienników. 10252 1

Dla młodzieńkiej córki VII. klasy, władającej językiem niemieckim, matka poszukuje umieszczenia w zaenym domu, do udzielania nauk, towarzystwa lub innych podobnych funkcji. Lwów p. restante Stanisława 14. 10318 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczę radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Lichba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopiające w godz. od 8-10 i 2-6 7063

Stary Wohl

poleca Herbatę znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 8696 50-17

1000 koron i więcej dam temu, kto mi pomoże do osiągnięcia posady urzędniczej manipulacyjnej przy jednej z instytucji rządowych. Dyskretycja pod słowem honoru. Wiadomość A.B. post-r. Sambor, za okazaniem srebrnego zegarka Ancere Li- que Droite Remontoir nr 13811. —10298 2

Zgubiono w piątek 30 bm. kilka aktów wojskowych w Filharmonii Znalazca zechce zwrócić je do Administracji Słowa. —10276 3

5 centowa Biblioteka sensacyjnych powieści i romanów tylko 20 ct. miesięcznie z przesyłką. — Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 ark. druku (48 str.) Obecnie drukujemy głośną powieść p. t. „Tajemnice Londynu“. — Prenumeratę można nadsyłać wprost do drukarni Z. Golloba, Lwów. 10324 ?

Płaszczki dla dzieci poleca najtaniej Karolina Szydłowska, Lwów, Akademicka 14. 9274

Skład i pracownia obuwia dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu Bazyli Chmielik, Akademicka 25, róg Fredry. Na prowincję zamówienia uskutecznią się za nadesłaniem zużytego bucika. —9760

Bukiety imieninowe, zaręczynowe i weselne w najpiękniejszym ułożeniu poleca magazyn kwiatów Antoniego Klimowicza i Syna Lwów, plac Halicki 14. 9836 3

Konfekcyjne dziecinna

z powodu braku miejsca wysprzedaje po cenach fabrycznych

Mikołaj Ludwig

Lwów. Hotel Georgea. 9060 ?

Nie prute

ubrania męskie, damskie, palt zimowe i futra czyści jak nowe 9421

Pierwszy chemiczny Zakład Szymona Weiss

Kopernika 12—pl. Halicki 12.

Przemysł krajowy!!

Kazimierz

Rybiński

Lwów, ul. Akademicka 20.

(róg ul. Zimorowicza)

poleca obuwie własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczą na miarę zużyty bucik. 9816 9

Fabryka kamienia

sztucznego i dachówek Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. we LWOWIE.

poleca wyroby

z kamienia sztucznego:

cegłę okładzinową, płytki posadzkowe, kolorowe, gzymsy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd.

Z GLINY: dachówkę prasowaną i cegłę próżną.

Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Telefon 396. 6307 ?

Maszyny Singera



Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie Jan Lauruk, Lwów Halicka 6. 8146 30

Główna wygrana

na los krakowski padła w rb. na los nabyty u nas na spłaty miesięczne przez współpracownika firmy A. Hübner we Lwowie. — Sprzedajemy losy Krakowskie i inne na dogodnie spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu jednej raty. Stempel i podatek uiszcza się z ratą ostatnią. Gaze- tę losowań otrzymuje nabywca przez cały czas bezpłatnie, podobnie także zupełnie bezpłatnie Kalendarzyk bankowy i czek pocztowy. Koszt wszelkie uboczne stanowiące wykluczone Dom bankowy 9851 SCHÜTZ i CHAJES, Lwów pl. Maryacki

Panna inteligentna, sierota lat 26, z prowincji, posag 900 koron, poszukuje towarzysza życia starsi mają pierwszeństwo, główna poczta p-r. „Topola“. 10111 3-3

Wieniec grobowe metalowe w wielkim wyborze od zł. 1-50 poleca Julian Janowski, skład wyrobów metalowych i naczyń kuchennych, Lwów, ul. Halicka 16. 10114

Pierwszorządny stroiciel fortepianów poleca się P. T. Publiczności. Wojnarowicz, Sykstuska 2. 10196 3-2

Oświadczam, że na dwa przeze mnie akceptowane weksle, a mianowicie na weksel z daty Lwów 30 października 1902 na kwotę 1100 kor. płatny za miesiąc, tudzież na weksel z daty Lwów 30 paźdz. 1902 na kwotę 2400 kor. płatny za 3 miesiące, żadnej waluty wekslowej nieotrzymałem i żadnego zobowiązania wekslowego nie zaciągnąłem, wobec czego też weksli tych płacić nie będę i dla tego ostrzegam tych, którzyby ewentualnie w drodze żyra weksle te nabyli chcieli. Lwów 31 paźdz. 1902. Franciszek Janowski 10265 2

Magazyn Mód

Róży Czaczkis plac Cłowy I. 2

poleca szykowne modele paryskie damskich kapeluszy dla Pań i dzieci, kapelusze żałobne gotowe, welony ślubne, wszelkie przybory modniarskie i fasony po umiarkowanych cenach. Magazyn mód, istniejąc lat 15, cieszy się wielkim zaufaniem P.T. Publiczności, za które na tem miejscu składam najserdeczniejsze podziękowanie, oraz upraszam o dalsze liczne odwiedziny. Kreślę się z głębokim szacunkiem 10238

Róża Czaczkis.

Niezrównanej dobroci!!!

WARSZAWSKIE

tutki cygaretowe

poleca

Władysław Radziszewski w Tarnopolu.

Wzory i cenniki na żądanie odwrotnie. 10300

Dla dzieci

najgustowniej ciepłe płaszczyki można dostać w nowo otworzonym Magazynie

Seliny Weiss

Plac Halicki 12 — obok W. P. Klimka. 9422

NAJTANIEJ

Wełny i barchany

poleca 9331

w wielkim wyborze

Ignacy Fried,

pl. Halicki I. 12 A.

Samowary

rosyjskie tylko oryginalne tulskie w olbrzymim wyborze i w rozmaitych najnowszych fasonach, mosiężne, niklowe i tombakowe po nader niskich cenach z gwarancją dziesięcioletnią.

Kazimierz Lewicki

ces. król. dostawca nadwor.

Lwów, Trybunalska

Cenniki ilustr. gratis i franco. 9758 6-2

NAJNOWSZE WELNY

na suknie damskie

WIELKI WYBÓR

oryginaln. materiałów angielskich

na kostjomy i toalety wizytowe,

Sukna

na żakiety i futra

9263

Jedwabie

czarne i kolorowe w najmo-
dniejszych barwach i desen.

FLANELE i BARCHANY

polecają po cenach najniższych

KUSZCZAK & ZUBIK

We LWOWIE

plac Halicki 1.

Próbki franco. — Próbki franco.

Rzadka sposobność

wzbogacenia się!

10191 K. 150.000

do wygrania promesą na
los premiowy węgierski.
Cena niebywale tania!
bo tylko 6.50 kor. wraz
zestemplem i przesyłką.

Dom Bankowy

ROHATYN i ULAM
We Lwowie Sykstuska 8.

Sukna, welny, flanele, bar-
chany, chustki zimowe i
plediki himalaia — polecają
najtaniej.

F. KORNECKI i SP.
we Lwowie pułk Hausmana.
9939 6—5

WALKI
do okien i drzwi
poleca
W. ADAMSKI
magazynu tapet i fabryka stóp
LWÓW
Sobieskiego 1. 4.
10001 10

Ogłoszenie konkursu.

Kuratoria Fundacyi Stanisława hr. Skarbka ogła-
sza konkurs na posadę dyrektora Zakładu sier-
rót i ubogich w Drohowyżu.

Do posady tej jest przywiązana płaca 4.000 ko-
ron rocznie, wolne pomieszkowanie w Zakładzie i opał.
Kandydaci wybitnie ukwalifikowani mogą uzyskać wy-
nagrodzenie wyższe nad płacę etatem normowaną.
Dyrektor działający pod zwierzchniemi kierownictwem
i kontrolą kuratora i Rady administracyjnej, kieruje
całym zakładem, tak pod względem wychowawczym
jak i administracyjnym; w pierwszym jednak rzędzie
i bezpośrednio należy do niego kierownictwo wychowawcze i naukowe oddziału sierót. Bliższe szczegóły,
co do zakresu działania obowiązków i praw tudzież
odpowiedzialności dyrektora zawiera instrukcja. W po-
daniach, które najpóźniej do dnia 30 listopada b. r.
do Kuratorii wnoszone być mają, należy przedstawić
cały dotychczasowy bieg życia kandydata i wszelkie
świadczenia. — Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy
się wykazą kwalifikacją pedagogiczną, tudzież ile moż-
ności odbyłą praktyką w kierowaniu podobnym za-
kładem.

Z Kuratorii Fundacyi hr. Stanisława Skarbka.

We Lwowie 29 października 1902.

10275

Elektryczne urządzenia

dla światła i siły

każdego rozmiaru.

Zakłady centralne mie-
skie, koleje, urządzenia
fabryczne i prywatne itd.

Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.
ZASTĘPCA 5571

Austryackich Zakładów Schuckertowskich.



„Pogląd na świat“

miesięcznik poświęcony wiedzy, sztuce i filozofii życia
Cena roczna złr. 5 (10 koron).

Z powodu spodziewanego przeniesienia redakcyi z Kra-
kowa, chcąc się pozbyć zapasowych numerów, a za-
razem ułatwić nowoprzybywającym prenumeratorom
posiadanie całego rocznika 1902 r., niżamy dla przy-
bywających w tym kwartale prenumeratorów cenę na
3 złr. (6 kor.) Za tę cenę więc odbiorą wszystkie
zeszyty od styczniowego do grudniowego rb.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Stachowskiego 25.**

Prosimy udawać się wprost do Redakcyi.
10282 1

Kantor wymiany

Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie. 6300

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze

ulica Jagiellońska 1. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Ważne dla cierpiących na żołądek!

Brak apetytu, dolegliwości żołądka, nudny, bole głowy
z powodu złego trawienia, osłabienie żołądka, przeszkod-
y trawienia i t. d. usuwają natychmiast znane

Brady'ego Krople żołądkowe (Maryacełskie).

Wiele tysięcy uznań i podziękowań.

Cena flaszki z przep. użycia 80 hal. Podwójne flaszki k. 1.40.

Do nabycia w aptekach.

Gdzie nie ma wysła: C. BRADY, Apotheke „Zum König
von Ungarn“, Wien, I. Fleischmarkt 1. za poprzedniemi
nadesłaniem k. 2.40 trzy małe flaszki lub k. 2.80 dwie
wielkie flaszki franco.

Ostrzega się przed fałszerstwami. prawdziwe krople Ma-
ryacełskie muszą mieć markę ochronną i podpis:

9468 12-1

K. SOLIK

przedtem Fr. Mroziński
we Lwowie, ul. Sobieskiego 7.

poleca wszelkie gatunki futer męskich i damskich,
podług najnowszych fasonów. Materye najnowsze na
wierzchy w największym gatunku. Ceny umiarkowane.

Utrzymanie, znaczy oszczędność!

Dlatego niech każdy daje spłowie paltu, zimowe
suknie, paltociki itd., **przefarbować lub czyścić**,
co skutecznia w znany doskonały sposób Pierwszy
Berneński Chemiczny Zakład czyszczenia i farbowania

H. Tschörner 9792 6

Filia: Lwów, ulica Sykstuska 1. 16.

Węgiel salonowy płukany

z dostawą do domu w workach plombow.

poleca najtaniej

9905 12-4

JAKÓB FELSEN.

Kazimierzowska 51 i Bernsteina 9. Tel. nr. 536.

Prawa propinacyjne

w 56 miejscowościach wiejskich powiatów:

Kamioneckiego, Żółkiewskiego i Lwowskiego
i w miastach Kamionka Strumiłowa, Mosty Wielkie
i Jaryczów mam pojedynczo lub grupami do poddziej-
zawienia. Wymagana kaucya półrocznego czynszu i
obowiązek pobierania piwa z browaru w Kamionce
Strumiłowej. Zapraszam do wnoszenia ofert z doda-
niem kaucyi 20% od oferowanego czynszu na ręce
podpisanego. Oferty rozstrzygnięte zostaną najpóźniej
1 grudnia br. Z poważaniem
10099 2 **E. H. Winiarski.** — Zakopane.

Dużo pieniędzy!

Do 1.000 koron miesięcznie zarobić mogą uczo-
osoby każdego stanu (także jako uboczne zajęcie).

Informacje pod: „Reell 191“ Biuro anonsów
„Mercur“ Stuttgart Schickstrasse 6.

9600 11-6

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i spierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniają
po kilkakrotnem natarciu

Kremem roślinnym słok I k. 60 hal.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11.

6315

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

LEON NOWOSAD

ortopedysta



Możliwie tania.

Skład obuwia
specjalny wy-
rób azbysto-
wy we Lwo-
wie, w pasa-
żu Mikolascha
Absolwent c.
k. muzeum
przemysłów
w Wiedniu.

9963 2